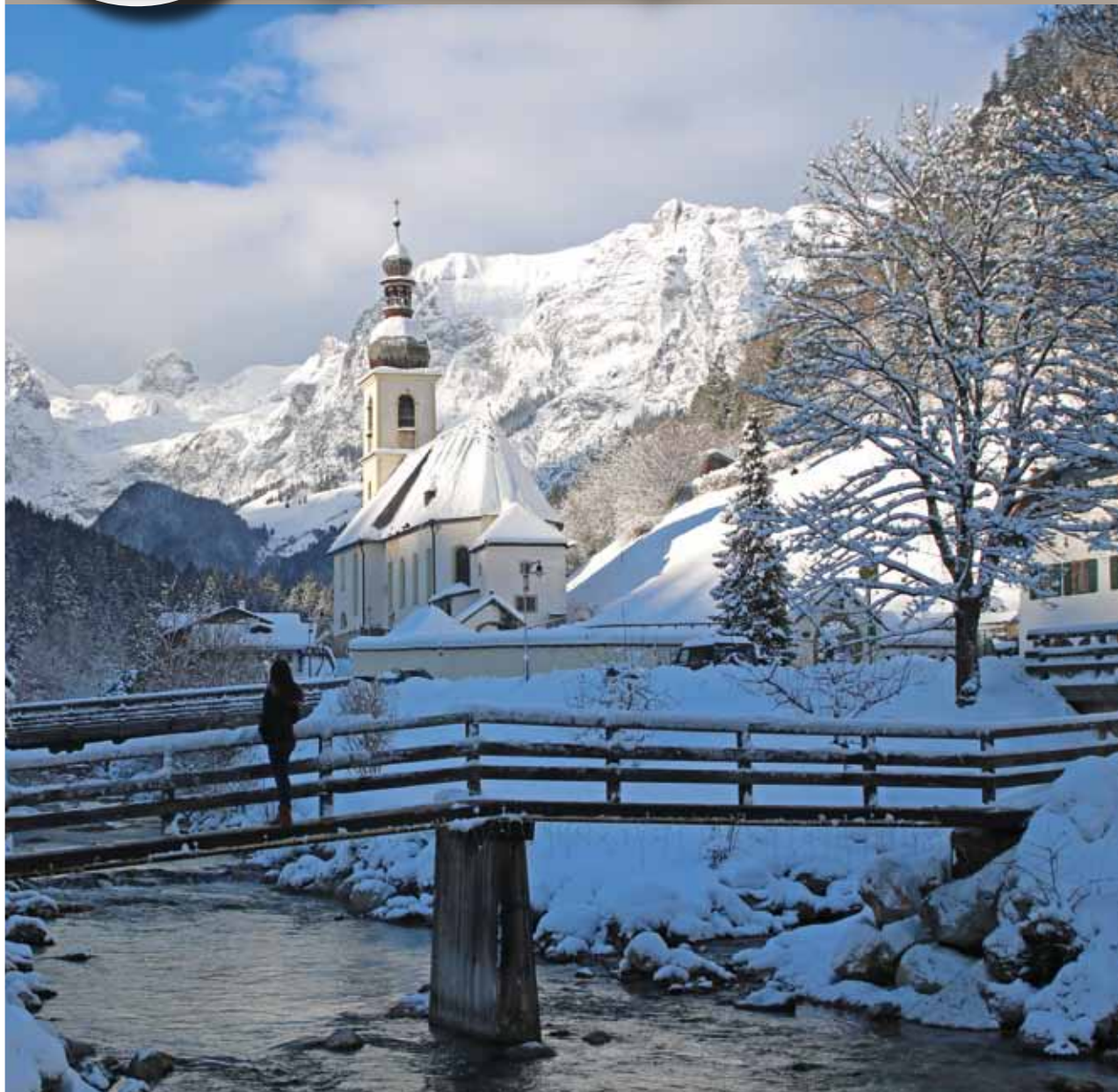


głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2018
z i m a



[Co relacja o narodzeniu Chrystusa oznacza dla Ciebie?]	str. 2
[W te Święta Bożego Narodzenia]	str. 31
[45 lat służby]	str. 38

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGO

Co relacja o narodzeniu Chrystusa oznacza dla Ciebie?

Każdego roku tak jest, więc i w grudniu 2018 r. wielu zasiądzie przy świątecznym stole i odczyta fragment o narodzeniu Chrystusa z Ewangelii Łukasza 2,1-20. Powtarzalność tego samego fragmentu powoduje, że często nawet osoby wierzące nie zagłębiają się w czytane słowa, traktując je jako dobrze znane i co za tym idzie, należycie rozumiane.

Jednakże bez głębszego i osobistego zgłębienia tego tak ważnego wydarzenia możemy zatracić jego sens i cel wyznaczony przez Boga, również dla naszej osobistej relacji z Chrystusem. Kilka myśli, którymi chcę się z Tobą podzielić w kontekście narodzin Zbawiciela:

COŚ NIEPOZORNEGO MOŻE MIEĆ WIECZNY SKUTEK

Z ludzkiego punktu widzenia nie ma w tym wydarzeniu niczego szczególnego. Maria i Józef byli zwykłymi przeciętnymi mieszkańcami Izraela z nowonarodzonym dzieciątkiem. Ponieważ w tamtych czasach wielu było ubogich, to nawet narodziny w stajence nie były czymś szczególnie niezwykłym. A jednak wiemy dobrze, że były to najbardziej niezwykle narodziny w historii ludzkości. Dziecię poczęte z Ducha Świętego było wypełnieniem proroctwa – Stwórca Wszechświata stał się Emanuelem, Bogiem z nami: „Oto panna pocźnie i porodzi syna, i nadadzą mu imię Immanuel, co się wyklada: Bóg z nami.” (Mt 1,23).

Syn Boży i Zbawiciel Świata nie wywodzi się ze znamienitego potężnego Rzymu, lecz z maleńkiego Betlejem, gdzie świąt Jego dworu są pasterze i zwierzęta.

Podobnie w naszym życiu z pozoru nieważne wydarzenia mogą stać się okazją dla wspaniałego dzieła Bożego. Nie oceniamy więc ważności tego, co się dzieje, kierując się czysto ludzkim myśleniem i postrzeganiem spraw i rzeczy. Bóg działa we wszystkim w celu osiągnięcia swojego celu i swoich zamierzeń w naszym życiu, dlatego każde wydarzenie, spotkanie czy decyzja mają wielkie znaczenie dla naszej wieczności. Potrzebujemy jedynie rozeznania co do prawdy i wiary we wszechmoc Bożą co do jej realizacji w naszym życiu.

NIE WOLNO USTALAĆ WARTOŚCI OSOBY W OPARCIU O JEJ ŚRODOWISKO

Wydawałoby się, że kiedy rodzi się król, wówczas powinien być owinięty jedwabiem i otoczony miłym zapachem kadzideł i olejów. Wręcz przeciwnie, Król królów rodzi się w stajni wypełnionej wonią zwierząt. Zawinięty w prześcieradło i położony w żłobie, z którego jadały zwierzęta. „I porodziła syna swego pierworodnego, i owinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.” (Łk 2,7). Żaden z elementów otoczenia nie wskazywał na znamienitość tych narodzin.

Zbyt często Świat dokonuje oceny osoby na podstawie pochodzenia, środowiska czy wykształcenia. W Bożych oczach każdy człowiek jest szczególnie wartościowy i każdy jest podmiotem Bożego planu zbawienia. Każdego z nas stworzył na swoje podobieństwo i każdego kocha swoją bezwarunkową miłością. Za każdego z nas Jezus oddał swoje życie na krzyżu.

BÓG CZĘSTO DAJE NIEZWYKŁE ZROZUMIENIE ZWYKŁYM LUDZIOM

Skoro narodziny Zbawiciela były największą sensacją wszechczasów, to wydawałoby się, że Bóg powinien objawić tę prawdę ważnym i wielkim ówczesnego świata. Jednak zamiast tego wysłał swojego anioła, aby oznajmił tę niezmiernie ważną nowinę nic nie znaczącym pasterzom. Mało prawdopodobne, byśmy dzisiaj otrzymali wiadomość przez anioła, lecz Bóg nadal przemawia do tych, którzy wsłuchują się w Jego Słowo i wołają do Niego.

Sednem zagadnienia nie jest fakt, czy Bóg do nas mówi, lecz to, czy my tego głosu słuchamy i jesteśmy mu posłuszni. „Błogostawieni są raczej ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go” (Łk 11,28).

Cezary Komisarz

pastor, Prezbitr Naczelny



Czy podobnie, jak pasterze, którzy „śpiesząc się, przyszlizli, i znaleźli Marię i Józefa oraz niemowlętko leżące w żłobie” (Łk 2,16), również my tak szybko reagujemy na Boże Słowo? Opieszałość w działaniu, lenistwo, guzdralstwo może pozbawić nas błogosławieństwa, jakim jest oglądanie rzeczy niezwykłych. Otwarte oczy i uszy oraz stopy gotowe do drogi i ręce gotowe do pracy są jedyną gwarancją przeżycia w pełni tego, co zaplanował dla nas Pan.

O SPOTKANIU JEZUSA NIE MOŻNA MILCZEĆ

Pasterze byli zachwyceni tym, co zobaczyli i usłyszeli. Długo oczekiwany Mesjasz w końcu nadszedł. Nie byli w stanie zatrzymać tej wieści tylko dla siebie, lecz opowiedzieli ją wszystkim mieszkańcom i przybyłom w Betlejem. „A ujrzawszy, rozgłosili to, co im powiedziano o tym dziecku. I wszyscy, którzy słyszeli, dziwili się temu, co pasterze im powiedzieli” (Łk 2,17-18)

Pewnie zdawali sobie sprawę z tego, że ich wiadomość może brzmieć trochę dziwnie dla innych, że może ich narazić na kpiny czy pośmiewisko, ale w swojej wierze w to, co zobaczyli i czego sami doświadczyli, nie mogli i nie chcieli zachować tego tylko dla siebie.

Winniśmy uczyć się odwagi od tych pasterzy. Naszym zadaniem jest głosić ewangelię ludziom wokół nas, i to bez względu na konsekwencje. Czemu więc, tak wielu wierzących milczy w swoich domach, szkołach i miejscach pracy? Czemu nie opowiadamy ludziom o naszym spotkaniu z Chrystusem z zapartym tchem, tak jak potrafimy opowiadać o najnowszych samochodach, telefonach czy wydarzeniach sportowych, a nawet politycznych?

Może obawiamy się, że za mało wiemy, za mało mamy poznania i wiedzy biblijnej czy teologicznej. A jednak wiemy dużo więcej niż ci prości pasterze. O ile więcej od nich wiemy, a tyle mniej w nas odwagi i chęci. To jest prawdziwy powód słabości dzisiejszej ewangelizacji. Często krytykujemy członków organizacji religijnej krążących

od domu do domu, a powinniśmy z równym zapałem i odwagą głosić ewangelię o Jezusie Chrystusie. Jeżeli oni głosząc wypaczoną ewangelię osiągają takie efekty, to o ile bardziej my głosząc Ewangelię Chrystusową moglibyśmy doświadczać nawróceń naszych Rodaków? Pasterze byli świadkami jednorazowego zdarzenia, które zmieniło ich życie. My mamy Pismo Święte. Każdego dnia możemy doświadczać spotkania z Bogiem. Mamy o wiele więcej wiedzy i możliwości. wykorzystajmy je. Nie bójmy się odrzucenia, wyśmiania czy zawstydzenia. Chrystus jest naszą chlubą. W Chrystusie się chlubimy, w Nim nasza ufność i nadzieja.

Modlę się, aby Kościół Ewangelicznych Chrześcijań był kościołem ludzi odważnych, zwykłych ludzi gotowych doświadczać niezwykłych rzeczy z Bogiem. Ludzi, którzy będą o swoim spotkaniu z Bogiem rozpowiadać i chlubić się z Chrystusa, swego Pana i Zbawiciela.

Niechaj ten czas zbliżających się Świąt Narodzenia Pańskiego będzie dla Ciebie czasem spotkania z Bogiem, który napelni Twoje serce pokojem, miłością i odwagą. Niechaj Nowy Rok 2019 będzie Twoim rokiem chwały Sprawcą i Dokończycielem wiary naszej, Jezusem Chrystusem.

Zamiast tradycyjnej kolędy czy pastorałki zaśpiewajmy razem:

Nie szczycę się mądrością, Panie. Nie szczycę się z dostatku swych sił. Nie jestem dumny z tego, co posiadam. Tylko Tobą, Panie, szczycę się.

Jakże wzniosły jest Twój tron. Ty rządysz narodami. Jakże wzniosły jest Twój tron. Cała ziemia drży. Jakże wzniosły jest Twój tron. Panie mój, Zbawco mój. Tylko Tobą szczycę się.

ISSN 0869-8350

głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań w Polsce.

Redaguje: Kolegium redakcyjne w składzie: Jacek Duda, Piotr Dymkowski, Wiesław Kamyszek, Szymon Matusiak, Jarosław Celebański, Jan Puchacz

Głos Ewangeliczny w roku 2019 ukaże się kwartalnie, w numerach:
Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40;
e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:
KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV 0/M. Warszawa

Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijań

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Cezary Komisarz – Prezbiter Naczelny

Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Leon Dziadkowiec – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Piotr Dymkowski, Mariusz Socha, Jan Tomczyk

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci

ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60

e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio

87-816 Włocławek, ul. Zdrojowa 14,
tel. 54 2364127

e-mail: legatio@legatio.pl, www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”

Jarosław Gaudek

ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Koordynator pracy młodzieżowej

64-300 Nowy Tomyśl, ul. Wypoczynkowa 20

e-mail: kechdymas@gmail.com

Piotr Dymkowski, tel. 793 737 209

Fundacja „Głos Ewangelii”

00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
tel./fax: (22) 621 28 38

e-mail: gospel@gospel.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa

00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10

e-mail: sekretariat@kech.pl

Cezary Komisarz 509 307 702

SŁOWO OD REDAKCJI



W Liście do Rzymian 15,5-6 czytamy: „A Bóg, który jest źródłem cierpliwości i pociechy, niech sprawi, abyście byli jednomyślni między sobą na wzór Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie, jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa”. Sami dobrze wiecie, że często tak nie jest. Jak możemy zgodnie wielbić Boga Ojca i Pana Jezusa w jednym kościele lokalnym, pomimo różnych poglądów? Czy realistyczne jest oczekiwanie, że już tu na ziemi chrześcijanie będą ujednoliceni lub jednomyślni? Co jest istotne i przy czym trzeba twardo obstawać, a w czym można ustąpić? Dlaczego tak ważna jest pokora?

LEKCJE Z PSALMU 34,1-11

34,1 *Dawidowy, gdy udawał obłąkanego przed Abimelechem, a wypędzony przez niego, odszedł.*

Dawid znalazł się w wielkim zagrożeniu. Dobry Bóg pomógł mu znaleźć wyjście z trudnej sytuacji. Takie dramatyczne chwile potrafią otrzeźwić wierzących i dać im realistyczne spojrzenie na życie. Dlaczego w krajach, w których dzieci Boże są prześladowane, między wierzącymi panują większy szacunek, miłość i zgoda niż w krajach Zachodu? Bo twarde warunki pozwoliły wierzącym spojrzeć na sprawy realnie. Prześladowców, za którymi stoi szatan, nie interesuje to, czy jesteś baptystą, czy może należysz do Kościoła Chrystusowego albo zielonoświątkowego. Ich interesuje to, czy wierzysz w Pana Jezusa i czy jesteś gotów obstawać przy tej wierze za cenę utraty wszystkiego, co posiadasz, w tym i twego życia.

Brat Paul Washer w książce *Wezwanie Ewangelii a prawdziwe nawrócenie* podaje przykład, w którym arminiańscy wierzący zapewniają schronienie i posiłek kalwinistycznemu misjonarzowi w kraju nękanym przez bandy terrorystów¹.

To nie znaczy, że prawda biblijna nie jest ważna. Wszyscy jednak mamy częściowe jej poznanie (1 Kor 13,8-13). Mamy też różny poziom dojrzałości (Flp 3,15-16). Są także rzeczy zakryte przed nami (5 M 29,28). Przyznajmy uczciwie, że na niektóre pytania po prostu nie potrafimy odpowiedzieć. Pewien mądry człowiek ostrzega:

¹ Arminianizm i kalwinizm to przeciwstawne poglądy dotyczące predestynacji i wybrania.

Szymon Matusiak



Nie szukaj tego, co dla ciebie zbyt ciężkie, ani nie badaj tego, co zbyt trudne dla ciebie. O tym rozmyślaj, co ci nakazano, bo rzeczy zakryte nie są ci potrzebne. Nie trudź się niepotrzebnie nad tym, co siły twoje przekracza – więcej, niż znieśie rozum ludzki, zostało ci objawione. Wielu bowiem domysły ich w błąd wprowadziły i o złe przypuszczenia potknęły się ich rozumu.

34,2 *Będę błogosławił Pana w każdym czasie, chwala jego niech będzie zawsze na ustach moich!*

Dawid jako wybawiony z opresji był pełen zapału, by uwielbiać Boga zawsze i wszędzie. Jak możemy tego dokonać? Przeżywając każdy dzień w duchu modlitwy – nie tylko prośby i błagania, ale także wystawiania i dziękczynienia. Możemy też wzywać Ojca i Pana Jezusa nawet w miejscu pracy czy nauki (w duchu) i przy wykonywaniu codziennych obowiązków. W ten sposób będziemy chodzić z Bogiem, trzymać się blisko Niego. Mniejsza jest wtedy możliwość, że zrobimy coś głupiego lub zaszkodzimy sprawie pokój w kościele.

34,3a *Dusza moja będzie się chlubić Panem!*

Czym się chlubisz? Czy chlubisz się Panem, czy doktryną jako taką? Jeśli zatrzymałeś się na samej nawet zdrowej nauce i tylko nią się chlubisz, to jesteś krótkowzroczny. Celem zdrowej nauki jest to, byśmy chlubili się Panem (1 Kor 1,30-31).

34,3b *Niechaj słuchają pokorni i weselą się!*

Bardzo ważna jest pokora – uniżenie umysłu i serca. Pozwala ona radować się wspólnym wielbieniem. Wzorem pokory jest Chrystus, który jako Boski Syn Boży uniżył się, stając się sługą i będąc posłusznym Ojcu aż do śmierci na krzyżu Golgoty (Flp 2,1-8). Uważajmy w pokorze brata i siostrę za wyższych od nas. Wyprzedzajmy się w okazywaniu szacunku (Rz 12,10). Wciąż jest w nas jeszcze dużo pychy, co nie pozwala zachować w kościele pokoju i zgody. Niech Wszechmocny skruszy wszelką pychę i naucz nas pokory (Iz 2,11-12.17-18).

34,4 *Wystawiajcie Pana ze mną! Wywyższajmy wspólnie imię jego!*

Mamy wspólnotowo uwielbiać Boga. Skrajny indywidualizm jest nie do pogodzenia z tym. Stawiamy dobro wspólnoty wyżej niż nasze osobiste upodobania. Bądźmy zawsze gotowi zaprzeczyć się samych siebie, gdy w grę nie wchodzi fundamentalne sprawy (Łk 9,23).

Do ognia oliwy lub nawet benzyny dolewają niekiedy samozwańcy nauczyciele, nadający swoje audycje przez Internet. Szkoda czasu na słuchanie „chrześcijańskich” guru, którzy utworzyli nowe ugrupowania w postaci pojedynczych zborów i którzy prześcigają się w oryginalności i radykalizmie. Szukają chwały u ludzi, poklasku lub nawet pieniędzy.

Jeśli już czegoś słuchać, to zrównoważonych nauczycieli, spełniających kryteria z Pierwszego Listu Piotra 4,11 oraz Listu Jakuba 3,13-18. Już nieraz chrześcijanie bywali zainfekowani herezjami z Internetu, a potem grzeszyli przeciwko jedności w zborze.

34,5 *Szukałem Pana i odpowiedział mi, i uchronił mnie od wszystkich obaw moich.*

Szukajmy Pana, a On rozwieje nasze obawy, rozjaśni nasze umysły i rozproszy nasze wątpliwości.

34,6 *Spójrzcie na niego, a zajaśnieje i oblicza wasze nie okryją się wstydem!*

Gdy patrzymy głównie na siebie i na nasze duchowe braki, albo na duchowe słabości braci i sióstr, wtedy ulegamy przygnębieniu. Kiedy jednak patrzymy na Pana, to ogarnia nas światłość i nie upadamy na duchu.

34,7 *Ten biedak wołał, a Pan słuchał i wybawił go z wszystkich ucisków jego.*

Budują nas świadectwa, jak Stwórca ratuje swoich sług z różnych opresji lub przeprowadza ich przez uciski i choroby. Jeśli chodzimy blisko z Panem, to nie zabraknie świadectw Bożego prowadzenia i działania w naszym życiu. Potrzebujemy żywej wiary i nadziei, żywego Boga, działającego w naszym życiu. Nie potrzebujemy lukrowanej „ewangelii sukcesu”, budzącej fałszywe, nierealistyczne nadzieje. Nie żyjemy jeszcze w raju. W życiu chrześcijanina jest miejsce na cierpienie i śmierć. Modlimy się o uzdrowienie, ale przede wszystkim liczy się wola Boża.

34,8 *Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich.*

Czy chcecie, aby anioł Pana chronił Wasze rodziny, Was jako jednostki i jako zbór? W takim razie bójcie się Boga (por. Ps 34,10a). Bojaźń Boża to nauka Starego i Nowego Testamentu (Job 28,28; 2 Kor 7,1). Ileż zgorszenia posiali pastory, starsi czy inni znani członkowie Kościoła, którzy wyzbyli się bojaźni Bożej i dlatego dopuścili się różnych niegodziwości! Niech bojaźń Boża chroni nas przed złym postępowaniem i grzechami przeciw Bogu, rodzinie, bliźnim i Kościołowi.

34,9 *Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan: Błogosławiony człowiek, który u niego szuka schronienia!*

Wspólnie rozkoszujmy się dobrocią Boga i Pana Jezusa. Zamiast skupiać się na sporach, rozważajmy wspaniałe atrybuty naszego Boga! Nie starczy życia, by zgłębić i należycie poznać doskonały charakter Najwyższego.

34,10-11 *Bójcie się Pana, święci jego! Bo niczego nie brak tym, którzy się go boją. Lwięta cierpią niedostatek i głód, lecz tym, którzy szukają Pana, nie brak żadnego dobra.*

Jeżeli chodzimy w bojaźni Bożej, w pełnym oddaniu i szacunku dla Ojca i Syna, to nie zabraknie nam pokarmu cielesnego ani duchowego.

LEKCJE Z 14 ROZDZIAŁU LISTU DO RZYMIAN

Sytuacja: Różnice zdań i praktyk między wierzącymi z Żydów a wierzącymi z pogan.

Problem: Osoby o „szerszym” sumieniu pogardzały braćmi i siostrami o bardziej skrupulatnym sumieniu. Skrupulanci z kolei osądzali tych, którzy mieli mniej czułe sumienia. Jedni pogardzali – jako silniejsi – słabszymi. Słabsi osądzali mocniejszych.

Zalecenia apostołskie:

1. Wolność w zachowaniu osobistego poglądu.

Niechaj każdy pozostanie przy swoim zdaniu... Przekonanie, jakie masz, zachowaj dla siebie przed Bogiem. (Rz 14,5c.22a).

2. Unikanie osądzania innych lub gardzenia nimi.

Ty zaś czemu osądzasz swego brata? Albo i ty, czemu pogardzasz swoim bratem? Wszak wszyscy staniemy przed sądem Bożym.

Bo napisano: Jakom żyw, mówi Pan, ugnie się przede mną wszelkie kolano i wszelki język wyznawać będzie Boga. Tak więc każdy z nas za samego siebie zda sprawę Bogu. (Rz 14,10-12).

3. Unikanie gorszenia drugich.

Przeto nie osądzajmy już jedni drugich, ale raczej baczcie, aby nie dawać bratu powodu do upadku lub zgorszenia. ... Dobrze jest nie jeść mięsa i nie pić wina ani nic takiego, co by twego brata przyprawiło o upadek. (Rz 14,13.21).

4. Świadome dążenie do pokoju w zborze i do wzajemnego zbudowania.

Dążmy więc do tego, co służy ku pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu. (Rz 14,19).

5. Wyklarowanie swoich własnych przekonań, by nie być chwiejnym czy pozbawionym pokoju wewnętrznego w danej sprawie.

Przekonanie, jakie masz, zachowaj dla siebie przed Bogiem. Szczęśliwy ten, kto nie osądza samego siebie za to, co uważa za dobre. Lecz ten, kto ma wątpliwości, gdy je, jest potępiony, bo nie postępuje zgodnie z przekonaniem; wszystko zaś, co nie wypływa z przekonania, jest grzechem. (Rz 14,22-23).

Bardzo ważne – fundamentalne – jest to, dlaczego coś robimy, jakie są nasze motywacje. Czy czynimy wszystko na chwałę Pana? (Rz 14,6). Czy potrafimy dostrzec piękne cechy u brata lub siostry, którzy różnią się od nas poglądami? Czy doceniamy ich postawę – ich faktyczny stosunek do Boga i Chrystusa oraz do drugiego człowieka? Czy patrzymy na braci i siostry tylko przez pryzmat ich doktryny?



Jeśli chodzimy blisko z Panem, to nie zabraknie świadectw Bożego prowadzenia i działania w naszym życiu. Potrzebujemy żywej wiary i nadziei, żywego Boga, działającego w naszym życiu. Nie potrzebujemy lukrowanej „ewangelii sukcesu”, budzącej fałszywe, nierealistyczne nadzieje.

Chcąc zgodnie wielbić Boga i Pana Jezusa musimy wszyscy żyć i umierać dla Pana (Rz 14,7-9).

Nie jest realistyczne oczekiwanie, że tam, gdzie panuje wolność przekonań biblijnych, będzie pełne ujednolicenie między chrześcijanami.

PRZYKŁAD KWESTII SPORNEJ

Historycznie rzecz biorąc, jednych chrześcijan bardziej przekonywała teologia Augustyna w kwestii predestynacji i wybrania, a potem wykładnia Jana Kalwina, Teodora Bezy i innych. Natomiast innych bardziej przekonywała teoria wybrania na zasadzie uprzedniej wiedzy Boga o jakimś usposobieniu, czy będzie dobre, czy złe (Chryzostom, Teodoret z Cyru, Ambrozjaster, Jakub Arminiusz, Jan Wesley, itp.). Jest jeszcze pośrednie stanowisko luterzańskie, uznające bezwarunkowe wybranie i zarazem powszechną wolę zbawczą Boga oraz nieograniczone odkupienie. Podobnym poglądem jest tzw. amyraldianizm, czyli czteropunktowy kalwinizm, odrzucający doktrynę ograniczonego odkupienia. Tacy autorzy, jak Bruce Milne czy William MacDonald uznają doktrynę bezwarunkowego wybrania, lecz odrzucają naukę o reprobacji (odwiecznym potępieniu ludzi niewybranych). Choć różne bywa zrozumienie tych spraw, to w historii dobrych chrześcijanie wyznawali różne poglądy na ten temat.

Reformowani (kalwinistyczni) chrześcijanie solidaryzują się z Bogiem, przyznając Mu wolność w udostępnianiu zbawienia jednym ludziom, lub odmawianiu go innym, w myśl wypowiedzi Jahwe: *Zmiłuję się, nad kim się zmiłuję, a zlituję się, nad kim się zlituję* (Rz 9,15). Arminianie i inni solidaryzują się z ludźmi, uważając, że każdy powinien mieć możliwość pokuty, wiary i nawrócenia, zgodnie z 2 Piotra 3,9: *Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania*. Uważają też, że kalwinizm uwłacza charakterowi Boga.

Spór pozostaje nierozstrzygnięty. Odbывают się liczne debaty. Na pewno tak już pozostanie, że do jednych będzie przemawiała teologia reformowana, a do drugich – teologia arminiańska lub inne propozycje.

Jeśli rozmawiamy ze sobą na takie tematy, czynmy to:

1. Z modlitwą;
2. W duchu pokoju – unikajmy niezdrowych emocji;
3. Wystuchujmy uważnie jedni drugich (Prz 18,13);
4. Niech przemawia Biblia – wszelka dyskusja musi być oparta na tym najwyższym autorytecie;
5. Dopuszczajmy możliwość, że możemy się w czymś mylić.

GDZIE NIE MOŻNA USTĄPIĆ

Co jest istotne? Przy czym trzeba twardo obstawać, a w czym można ustąpić?

1. Trójca Święta. Ewangelia według Mateusza 28,19 wymienia Ojca, Syna i Ducha Świętego i zaleca chrzest w ich imię. Te Osoby Boskie są sobie równe, gdyż żadne stworzenie nie mogłoby być

przywołane w formule chrztu jako tak wielki autorytet.

Trójca to fundament. Gdy się od niego odchodzi, wówczas:

- a) Poniża się Chrystusa, odmawiając Mu pełnej Boskości; albo jeśli jednak przyznaje się Mu pełną Boskość, to wyznaje się *dyteizm*, wiarę w dwóch bogów.
- b) Poniża się Ducha Świętego, odmawiając Mu osobowej natury i Boskości.
- c) Głosi się jedną *Osobę* Boską w trzech rolach (ta herezja nazywa się *modalizmem*).

2. Nie możemy odrzucić doktryny zbawienia z łaski przez wiarę, nie z uczynków, lecz do uczynków (Ef 2,8-10).

3. Nie możemy odejść od zachowywania równowagi między prawdą o bezpieczeństwie wierzących w Chrystusie (Rz 8,31-39), a koniecznością dbałości i troski o swój stan duchowy (Rz 8,12-13). Napomnienia do okazywania czułości i wytrwałości są Bożym środkiem utrzymującym nas w łasce. W związku z tym trzeba kategorycznie odrzucić przekonanie, że chrześcijanin może umrzeć jako zatwardziały grzesznik, a mimo to osiągnąć zbawienie. Słowo Boże zna tylko zwycięzców (Obj 3,5). Obietnice Boże są opatrzone ważnym słowem: jeśli. Oto jeden z wielu wersetów: *A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzycie*. (1 Kor 15,1-2).

4. Nie możemy zrezygnować także ze zrównoważonego rozumienia zasady biblijnego oddzielenia. W myśl 1 Koryntian 7,39 pobierać się mamy jedynie w Panu, to jest z kimś, kto jest ochrzczonym uczniem Chrystusa, cieszącym się bliską więzią z Panem i wydającym dobre owoce przemienionego życia.

5. Nie wolno nam pod żadnym pozorem odstępować od zasad biblijnej moralności. Traktujmy jako absolutnie zakazane: mieszkanie ze sobą bez ślubu, nieskromne pieszczoty w narzeczeństwie, wszelkie formy homoseksualizmu, wynaturzone praktyki seksualne w małżeństwie (Rz 1,24-27; 1 Kor 6,9-20; 1 Tes 4,1-8).

6. Zabroniona jest służba pastorska i kaznodziejska kobiet, i podobnie powoływanie ich do Rady Zboru (1 Tm 2,11-12). Natomiast niewiasty mogą ewangelizować (Dz 18,26).

7. Gdzie można ustąpić – np. w kwestii różnych poglądów na Tyśiąclecie Królestwo Chrystusa. To nie jest sprawa zbawienia i potępienia, to nie rzutuje na życie duchowe.

PODSUMOWANIE

Jeśli mielibyśmy zapamiętać tylko dwie myśli z powyższych rozważań, niech to będą dwa wersety biblijne:

Wystawiajcie Pana ze mną! Wywyższajmy wspólnie imię jego! (Ps 34,4).

Dążmy więc do tego, co służy ku pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu. (Rz 14,19).

Gdy z całego serca i z całej duszy zastosujemy się do ich przesłania, wówczas będziemy przyczyniać się do wielbienia Boga w zgodzie i pokoju w naszych zborach.

Wiesław Kamyszek
pastor



Wznieście okrzyk bojowy!

Historia biblijnego Izraela ma w sobie coś niezwykłego. Jest pełna wydarzeń, pełna symboli, również odniesień kierujących w stronę Nowego Testamentu. Gdy czyta się chociażby Torę a potem przechodzi do Księgi Jozuego widzi się z jednej strony kontynuację pewnych procesów, można rzec – tradycji, kontynuację widoczną chociażby w obrzezaniu nowego pokolenia i świętowaniu Paschy (rozdział piąty), z drugiej zaś ogląda się nowość kolejnych etapów.

Jednym z pierwszych obrazów owej nowości jest przekroczenie Jordanu. Nowe pokolenie Izraelitów przeżywa swoje przejście „przez wodę” przywołujące na myśl wyjście z Egiptu i wyzwanie Morza Czerwonego (Wj 14). Tym, co wiąże te dwie przeprawy są: woda i suchy grunt (zwróćmy na to uwagę podczas osobistej lektury). Trzeba przyznać, że jest to bardzo ciekawe zestawienie.

Rzecz, która nas teraz interesuje jest początek zdobywania danej już przez Boga Ziemi Obiecanej. To ciekawe, że fizycznie trzeba zdobyć dar. Ten fakt pokazuje jak bardzo powiązane są ze sobą rzeczy Boże i ludzkie, plan Boży i działanie człowieka. To pierwsze wyprzedza to drugie, a jednak to drugie realizuje w praktyce to pierwsze.

Gdy Izrael przekracza wody Jordanu, gdy dzieje się cud przejścia (Joz 3), przed oczami ludu staje Jerycho. Miasto duże, obwarowane, niedostępne (6, 1). A jednak już darowane: „Wtedy Pan rzekł do Jozuego: Oto oddaję w twoje ręce Jerycho, jego króla i wszystkich jego wojowników” (w. 2). Dobrze to brzmi, tyle że trzeba jeszcze Jerycho zdobyć.

Procedura wejścia jest stosunkowo prosta, otóż trzeba przez sześć dni obchodzić miasto dokoła jeden raz (w. 3) a potem, dnia siódmego, obejść je tak samo, ale siedem razy (w. 4). Obchodzeniu mają towarzyszyć trąby i znak obecności Bożej, mianowicie Skrzynia Przymierza (w. 5-6).

Ciekawą refleksję można poczynić odnośnie do poszczególnych cyfr. Warte uwagi jest powiązanie szóstki i siódemki z wersetów 3 i 4. W szóstce wolno widzieć odniesienie do dni stworzenia, w siódemce zaś dzień odpoczynku (por. Rdz 1-2). Gdy pomnoży się 7×7 (siódmy dzień razy siedem, por. w. 4 i 15) wyjdzie nam 49, a więc wielokrotność błogosławieństwa. Dniem odpoczynku będzie tutaj zdobycie Jerycha.

Jest w tej procedurze jeszcze jedna godna uwagi rzecz, tj. okrzyk. Werset 5a powiada: „A gdy będą przeciągle trąbić na baranich rogach i wy usłyszycie głos trąb, niech cały lud wznieśnie głośny okrzyk bojowy”.

Kto ma wznieść okrzyk? Odpowiedź: cały lud. Co się wówczas stanie? „Wtedy mur miasta rozpadnie się w miejscu, a lud wkroczy do niego, każdy prosto przed siebie” (w. 5b). Cały lud ma wznieść okrzyk na określony znak, na głos trąb.

Lud krzyknął, mur się zawalił (w. 20). Jaka wypływa z tego lekcja? Na pewno ważne jest zaznaczenie wspólnotowości, tego wspólnie

wzniesionego okrzyku. Nie chodzi tu o jakąś tylko część ludu, o kapłanów na przykład. Rzeczą ogromnie istotną był głos jeden, wspólny, nasz. I pytamy w związku z tym, czy głos Kościoła jest dzisiaj wspólny?

Nie drążąc tej kwestii zbyt, warto by chyba powiedzieć, że głos ludu Bożego musi być jeden, wtedy będzie on głosem znaczącym, ważnym, dobrze słyszany. Głos ten wzmocniony autorytetem Boga uczyni zmianę. Mury padną.

I przychodzi do głowy pytanie następne: czy nie jest to właśnie czas na to, żeby wznieść okrzyk? Raz, że ma to być okrzyk wspólny, dwa, że ma to być okrzyk w obronie chrześcijaństwa i wartości moralnych, trzy, że ma i powinien być to okrzyk wołający o zmianę, właśnie o zburzenie murów. A te są, te istnieją.

Są, istnieją mury widzialne i niewidzialne. Dzielą one chrześcijan. Są też mury wewnętrzne, głęboko pętające serca i umysły wierzących. Są mury skostnienia, lenistwa duchowego, niewiary, niechęci do drugiego. Te muszą się rozpaść.

Czego potrzeba, aby tak się stało? Zapewne potrzeba modlitwy. Tej wyzwalającej, oczyszczającej, godzącej zwaśnione strony. Potrzeba modlitwy o przebudzenie. I dobrze by było, gdyby wierzący przejęli się tą kwestią i zaczęli się modlić za siebie, za swój zbor, za cały Kościół. Także za swoje rodziny, swoich znajomych, ludzi z ewangelizacji.

Do obalenia murów potrzebny jest wysiłek. Ludzie muszą się wysilić, coś z siebie dać. Symbol szóstki daje tu do myślenia. Gdy nie będzie szóstki, nie będzie też siódemki, tej pojedynczej i tej pomnożonej.

Lud Izraela „wzniósł potężny okrzyk bojowy” (w. 20b). I zdobył Jerycho. Lud tworzył jedność. Lud mówił jednym głosem. Zawalczył o coś. Bóg był pośrodku niego. Oto lekcja.

Szósty rozdział Księgi Jozuego dotyka jeszcze wielu innych spraw, ale te niech każdy odnajdzie dla siebie sam. Jedna rzecz niech jednak stanie się tą nadrzędną – wspólny okrzyk.

Niech więc Kościół się modli. Niech będzie pojednany z Bogiem i ze sobą. Niech woła o cuda, o znaki, o wielkie duchowe trzęsienie ziemi, krótko mówiąc o przebudzenie. Tego nasza polska ziemia potrzebuje. Tego potrzebuje Kościół, by nie przeintelektualizować ewangelii, by nie stać się Kościołem teorii bardziej niż mocy.

Kościół potrzebuje mocy Ducha Świętego. Kościół potrzebuje mocy ewangelii. Ewangelia wciąż ją w sobie ma, tylko czy nie jest ona przypadkiem tlamszona przez grzech i nieposłuszeństwo? Czy nie została jakby zamknięta w księdze jak dżin w butelce?

Izrael przeszedł przez Morze Czerwone, przeszedł przez pustynię, przeszedł przez Jordan i nie atakując fizycznie Jerycha, zdobył je. Jakie Jerycho stoi dzisiaj przed Kościołem? Jakie Jerycho stoi przed nami? Być może wydaje się wielkie, masywne, nie do zdobycia. A jednak można je pokonać. Jakim orężem? Orężem posłuszeństwa, orężem wspólnej walczącej o coś modlitwy.

I niech tak się stanie. Niech Kościół zawoła. Niech staną się rzeczy wielkie. Bóg wciąż jest ten sam.

W związku ze 100-leciem odzyskania niepodległości przez Polskę polecamy naszym Czytelnikom rozważania Brata Jacka Płoszyńskiego – Redakcja

Jacek Płoszyński

Kolaborant, patriota



czy...?

Obowiązujący pluralizm poglądów i wyznawanych wartości jest doniosłym cywilizacyjnym dorobkiem wolnych krajów. Często jednak pozwalamy zepchnąć chrześcijaństwo do roli pośredniego artykułu w supermarkecie idei i pomysłów na życie. Dajemy sobie wmówić, że sfera duchowa, sfera wiary, jest sprawą prywatną, którą trzeba zamknąć w czterech ścianach. Poddajemy się presji politycznej poprawności, wykluczającej Boga i odniesienia do Niego w przestrzeni publicznej. Zgoda na wyłączenie z codziennego życia wiary w Boga oraz wynikających z tego postaw i zobowiązań zawsze będzie rodziła gorsze owoce. Znałe są nam słowa będące zarówno inskrypcjami sztandarów, jak i patriotycznych gadżetów: „Bóg Honor Ojczyzna”, pod którymi zapewne wielu z nas się podpisuje. To szczytne hasło jest najczęściej przypomniane przy różnych uroczystych obchodach ku czci poległych w walkach o wolną Polskę. Prawdopodobnie obywatele wielu krajów, zwłaszcza w kręgu cywilizacji zachodniej, łączą wyznawaną wiarę z obywatelską postawą. Jednak w zależności od tego, czy wolę Bożą stawia się faktycznie na pierwszym miejscu, praktyczne efekty tego wyznania mogą być diametralnie różne. Ta deklaracja wiąże się z olbrzymim zobowiązaniem i wymagającym modelem życia, którego zwieńczeniem jest uczucie miłości do bliźniego, a nawet aktywna służba społeczna. Jednak często odniesienia do wartości chrześcijańskich mają niewiele wspólnego z kodeksem wyznawanych i promowanych postaw. Trafnie podsumował takie ambiwalentne podejście Ronald Reagan, mówiąc: „Należy być ostrożnym w twierdzeniu, że Bóg jest po naszej stronie, lepiej raczej sprawdzać, czy to my stoimy po stronie Boga”. (tłum. własne za: <https://www.christianquotes.info/quotes-by-author/ronald-reagan-quotes/#axzz5V7cQKOal>).

Wiara w Chrystusa pociąga za sobą troskę o bliźniego, w związku z tym patriotyzm chrześcijański powinien cechować się staraniem o zachowanie pokoju, bezpieczeństwa i spokojnej przyszłości dla ogólnie rozumianej substancji narodowej, nie narażając jej na wyniszczenie fizyczne i degradację moralną. Oczywiście wyobrażam sobie wykorzystywanie religii w manipulowaniu tłumem oraz instrumentalne traktowanie jakiegś wykrzywionej wersji chrześcijaństwa, jako podpory w kształtowaniu patriotycznych postaw. Dlatego chciałbym postawić odważną tezę, że wiara nie zawsze musi iść w parze z patriotyzmem, a bojaźń Boża nie musi wiązać się ze zbrojną walką o niepodległość. Jak zwykle w trudnych tematach z pomocą przychodzi natchnione Słowo Boże.

W Drugiej Księdze Królewskiej, rozdział 25, wersety 22-26 mamy w skondensowanej wersji opisaną historię państwa judzkiego po utracie niepodległości i wysiedleniu znacznej części ludności do Babilonu. Pomocne w zrozumieniu tych wydarzeń są zapisy w Księ-

dze Jeremiasza, rozdziały 40-44. W historii tej mamy dwóch bohaterów pierwszoplanowych. Gedaliasz, namiestnik miast judzkich ustanowiony przez króla babilońskiego oraz Ismael, dostojnik królewski, z rodu królewskiego, patriota, walczący o wyzwolenie kraju spod okupacji.

Wiemy, że ojciec Gedaliasza, Achikam, urzędnik na dworze króla Jozjasza (2 Krl 22,12), otoczył opieką proroka Jeremiasza i uchronił go przed śmiercią ze strony panującego establishmentu, rozwścieczonego jego rzekomo antypatriotycznymi wyroczniami (Jr 26,24). Można uznać, że jako człowiek światły i posłuszny Słowu Bożemu, wpajał nakazy Wszechmogącego swojemu synowi i pilnował, aby wrosły w jego serce. Gedaliasz również przychylnie odnosił się do Jeremiasza i gwarantował mu bezpieczeństwo. Trudno jednak stwierdzić, jakie motywacje nim kierowały, czy była to cześć dla wiernego zwiastuna Bożego Słowa, czy może skrupulatne wypełnianie zarządzeń króla Nebukadnesara, który okazał Jeremiaszowi większy szacunek niż jego współbracia Judejczycy. Postać Gedaliasza rysuje mi się jako rodzaj profesjonalnego urzędnika państwowego, zaznajomionego z obowiązującymi regułami w ramach systemu sprawowania władzy. Obawiam się jednak, że nie pojmował okrutnej i dzikiej natury walki o władzę, która wykracza poza proceduralne i praworządne sposoby rządzenia, a zamach stanu staje się zwyczajnym środkiem uświęcającym cel.

Z kolei Ismael, nie pozostawia nam złudzeń co do swego profilu psychologicznego. Poznajemy go jako człowieka o wielkiej ambicji i mniej lub bardziej uzasadnionych roszczeniach do przywództwa nad tym, co pozostało po królestwie Judy. Być może po części jego rodowód, a może jak to już w historii powszechnej co rusz się powtarza, jego własne przekonanie o namaszczeniu i wybraniu, leżą u źródła jego straceńczej walki o niepodległość ojczyzny. Będąc przekonany co do własnej wyjątkowości i słuszności swego działania nie przyjmuje do wiadomości prorocत्व Jeremiasza.

Na historię możemy spojrzeć z dwóch perspektyw. Jedna, ta prostsza, każe nam oceniać sytuację i postawy ludzkie powierzchownie według kryteriów doraźnych, z przyjętym a priori nastawieniem. Druga, wymagająca większego namysłu, zbliża nas do perspektywy ponadczasowej, szukającej głębszych przyczyn wydarzeń, prowadzącej do pełnego zdiagnozowania źródeł problemów.

Nie wiemy, czy Gedaliasz rozumiał tę wyższą perspektywę, czy był może aparatchykiem i oportunistą, ale na pewno w Bożym planie był pożytecznym narzędziem. Wiemy natomiast, że Ismael, nie zgadzając się z głoszoną wolą Bożą przez Jeremiasza, targnął się na życie człowieka w imię wartości, które zaślepiły go na źródło problemów i postawiły w opozycji do Pana Boga.

Historie biblijne, to przede wszystkim rejestry aktów Bożej łaski, miłosierdzia i wierności. Tak też i ta historia upadku królestwa Judy kończy się zgodnie z Bożymi obietnicami. Po siedemdziesięciu latach resztki Bożego ludu wróci do swoich ziem i odbuduje świątynię. Czy stanie się to dzięki działaniom konspiracyjnym, walkom partyzanckim? Nie! Pan Bóg odbuduje państwowość narodu wybranego w sposób niewyobrażalny i nieosiągalny dla najgorliwszych patriotów. Na dziejowej scenie zmieni się tło polityczne oraz obsada na szczytach władzy. Babilon stanie się przeszłością, a król nowego imperium, Cyrus za sprawą Bożego

natchnienia, wyda edykt zezwalający na powrót Judejczyków. Być może z jego punktu widzenia decyzja była nawet korzystna dla doraźnych interesów jego królestwa. Ale ważniejsze, że (być może) wieści o Judejczykach, pewnej mniejszości narodowej gorliwie i sumiennie starającej się o pomyślność miast, w których żyli (Jr 29,5-7) dotarły do otoczenia nowego władcy i zrobiły na nim tak wielkie wrażenie, że zainteresował się ich wyznaniem (Rz 10,14). I tak po raz kolejny dowiadujemy się z Biblii, że posłuszeństwo Bogu i ufność w Jego siłę sprawczą są optymalne.

Do jakiego stopnia opór i bunt są wskazane dla chrześcijanina? Do jakiego stopnia należy być posłusznym władzy, unikając jednocześnie zarzutów o konformizm i oportunizm? Przychodzi mi na myśl postać niemieckiego teologa Dietricha Bonhoeffera uczestniczącego w spisku przeciw skrajnie nacjonalistycznemu, rasistowskiemu i totalitarnemu państwu hitlerowskiemu, za co przypłacił życiem na miesiąc przed zakończeniem wojny. Współcześnie chyba nie ma państwa na świecie, które by można nazwać rajem na ziemi dla wszystkich jego mieszkańców. Każde państwo jest do pewnego stopnia opresyjne, stosujące prawo na zasadzie przymusu i pod groźbą sankcji karnych. To jednak nie powinno być dla nas motywacją do anarchicznych działań, wręcz przeciwnie – powinniśmy być posłuszni poleceniom zapisanym przez św. Pawła w Pierwszym Liście do Tymoteusza 2,1-4 oraz w Liście do Rzymian 13,1-7.

Jakiej odpowiedzi należałoby udzielić na tytułowe pytanie. Kim był Gedaliasz? Kolaborantem? Patriotą? A może zwyczajnie wiernym sługą Bożym, którego czynów nie wolno oceniać z perspektywy „tu i teraz”.

Przekaz biblijny zawsze kieruje swoje przesłanie wielotorowo i dotyka swym zasięgiem wielu poziomów życia, to też rozważając ten fragment Pisma Świętego nie możemy poprzestać tylko na tej perspektywie makro. Uważam, że z omawianej historii można wysnuć proste i oczywiste wnioski do zastosowania przez każdego i na co dzień, w ramach jego mikro skali.

Chyba wszyscy lubimy, gdy świat jest nam przychylny i kręci się wokół naszego ego. Boimy się zmian mogących zagrozić naszej autonomii i ulubionej pozycji na piedestale. Dlatego wielu gotowych jest walczyć z przeciwnościami, obchodzić reguły, lekceważyć narzucane im zasady a nawet dopuścić się gwałtu na moralności, na własnej godności, nie bacząc na zdrowie i pomyślność innych ludzi; wszystko, aby zachować wygodne status quo. Zmysłowa mądrość tego świata oceniająca wszystko przez pryzmat egocentryzmu zmusza nas do obrony własnego ja jako priorytetowego zadania. Nie akceptujemy zwrotów i zakrętów wnoszących nieoczekiwane sytuacje, które wywracają nasz ustalony tryb życia do góry nogami. Czujemy, że nasza niepodległość, osobista suwerenność staje się zagrożona i stoimy przed wyborem, czy jej bronić jako wartości nadrzędnej, czy dostosować się do nowych okoliczności. Czy dopuszczę się nadużycia, jeśli porównam właśnie taki zaprezentowany przez Ismaela fanatyczny patriotyzm, w imię którego dopuszcza się przelew krwi, ze skrajnym egocentryzmem, który daje nam alibi na poruszanie się przez życie a'la walec drogowy?

Jeśli ufamy, że Bóg Wszechmocny jest Panem historii tej powszechnej, globalnej, toczącej swoje koło ponad naszymi gło-

wami, jak i tej naszej indywidualnej i prywatnej, której jesteśmy bohaterami, to do zrozumienia „przydarzających” się nam okoliczności życiowych, potrzebny będzie duchowy kompas i wstuchanie się w szept Bożego Ducha. Pan Bóg, niczym kochający rodzic, potrafi potrząsnąć nami, postawić na baczność, aby wyostrzyć nasze zmysły, przykuć naszą uwagę do tego, co ma do zakomunikowania. Jeśli będziemy wierzyć i wyrywać się niczym szalone, niesforne dziecko, to poniesiemy tylko szkodę. Wprawdzie nie grozi nam zguba, bo Pan Bóg ostatecznie użyje bardziej radykalnych instrumentów do naginania naszej woli, jednak do rozumu dojdziemy okrężną drogą i pełną niepotrzebnych cierpień (1 Kor 3,15).

Ismael nie rozumiał epokowego, ponadczasowego i duchowego znaczenia kryzysu swoich czasów, budował swoją tożsamość na uczuciach patriotycznych i dumie narodowej, jednocześnie odmawiając podporządkowania się woli Bożej. Swoją rolę członka narodu wybranego traktował jako wyróżnienie i wywyższenie, napętlające go dumą i krótkowzrocznością jednocześnie. Czy na poziomie naszej cichej i nikomu nie znanej prywatności nie przeżywamy podobnych sensacji? Zmiany, jakie zachodzą w naszym życiu, burzące naszą autonomię i klujące nasze ego, mają zawsze swoją głębszą przyczynę i o ile jej w porę nie pojmimy, to będziemy walczyć z jej kolejnymi efektami napędzając spiralę akcji i reakcji, a może się okazać, że walczymy z samym Bogiem.

Może zamiast walczyć z przeciwnościami, powinniśmy wykorzystać nową sytuację, aby czegoś się nauczyć o świecie, o sobie, a może stać się komuś pomocnym. Ten unikalny, błogosławiony czas refleksji, który jest nam niedostępny w okresach prosperity, daje nam szansę na wzrost zaangażowania w społeczność z Bogiem, postęp w mądrości duchowej i utwierdzenie naszej wiary, przewyższającej wartość srebra i złota (1 P 1,7). Gdy jesteśmy skazani na jakiś rodzaj ciasnoty i wiążą nas powrozy ograniczające dostęp do rozkoszy i przyjemności, to Bóg chce, aby wykorzystać ten czas i sytuację ku dobremu. Czy podoba nam się to, czy nie, bywamy uwikłani w zależności od ludzi, które nie są dla nas do końca wygodne i kosztują nas wyrzeczenia oraz rezygnację z totalnego egocentryzmu (Prz 27,17). Nie myślimy wtedy o karze z Niebios, a raczej o Łasce dającej szansę na pokutę, ratunek i poznanie oswobodzającej Prawdy. Oto bezkompromisowy Boży sposób na pukanie do drzwi naszych serc.

Dietrich Bonhoeffer najkrócej scharakteryzował chrześcijaństwo jako nowe życie polegające na „byciu dla innych”. Taka definicja może mylnie zachęcać do opierania dumnej tożsamości na aktywności charytatywnej. Pomagać komuś, kto wzbudza naszą sympatię i kiedy mi to odpowiada jest niestety łatwo i niestety nie w tych aktach objawia się Duch Chrystusowy. Zobaczcie, o ile trudniej być posłusznym Bogu, gdy ktoś odbiera nam poczucie wyjątkowości, gdy ogranicza nasze swobody, prawa do korzystania z przyjemności. Czy okażemy się ubodzy w duchu, czy zaczniemy udowodniać potęgę własnego ego walcząc z przeciwnościami w oparciu o własne siły? Gdy idziemy za radą szatana „walcz o swoje!”, wówczas wpadamy w wir niegodnych zachowań, kończących się wstydem i wyrzutami sumienia. Czyż nie wtedy najtrudniej przychodzi nam uczyć się od Chrystusa bycia cichym i pokornego serca? A właśnie ta postawa przynosi najpiękniejsze owoce, gdy przerywamy

spiralę gwałtu, prezentując mądrość i moc Ducha Świętego pośród mroku i strachu ludzkich serc. Tak więc, być dla drugiego, może oznaczać dla nas utratę, ograniczenie własnej wolności, przyjemności lub uszczerbek na wizerunku. W trudnych sytuacjach, gdy człowieka nic nie powstrzymuje od reakcji dyktowanej zwierzęcym instynktem, Boży człowiek ma udowodnić realność i moc chrześcijańskiej wiary, dając świadectwo prawdzie ukrytej w Chrystusie. Musimy być wszak świadomi, że postawa ta będzie rodzić silną reakcję otoczenia, zarzucającego nam wygodnictwo i oportunizm oraz brak silnego charakteru i kręgosłupa moralnego. Nie inaczej musiał oceniać postawę Gedaliasza jego zabójca czyniący najprawdopodobniej w swoim przekonaniu wolę Bożą, a siebie uznający za posłańca niebios ratującego ojczyznę spod okupacji. Ismael, twarde stąpający po ziemi, żyjący „tu i teraz” minął się z Bożym planem objawionym przez proroka Jeremiasza, bo „wiedział lepiej”. Czyż ta postawa nie jest bliska i nam, gdy objawione Słowo jest nam niewygodne i przeszkadza w realizacji celów? Czyż nie wszyscy doświadczyliśmy ścierania się w nas sprzecznych pragnień? Z jednej strony chęci zachowania czystości przed Bogiem, z drugiej wpisania się w schemat społeczny. Nietatwy jest los dysydenta i nonkonformisty, ale mając w pamięci, jaką ceną zostaliśmy kupieni (1 P 1,18), nie upodobniajmy się do świata (Rz 12,2) i nie szukajmy pomocy w potęgze Egiptu. Warto przypomnieć słowa króla Dawida, gdy musiał ponieść konsekwencję swojej pychy: „Niech dostanę się raczej w ręce Pana, gdyż bardzo wielkie jest jego miłosierdzie; lecz w ręce człowieka niechaj się nie dostanę!” (1 Krn 21,13). Lepiej podporządkować się Bogu i rozliczenie swoich grzechów odebrać od Niego, niż być zdany na łaskę ludzi.

Ta historia biblijna każe nam zadać sobie pytanie, jak żyć w świecie pełnym sprzeczności i niejednoznaczności, wśród ludzi o szablonych postawach, łatwo szafujących ocenami. Już pewnie zdążyliśmy się przekonać, że życie jest pełne paradoksów i nie ma uniwersalnych recept, jednak zawsze pozostaje aktualne wezwanie z modlitwy Pańskiej: „Bądź wola Twoja”. Gdy będziemy zabiegać o uznanie ludzi i kształtować swoją rzeczywistość według naszych wyobrażeń, to możemy zamknąć się na dialog z Bogiem. Tę opowieść biblijną można by streścić tym zdaniem: w życiu nie zawsze można robić to, co chcę, ale trzeba zawsze robić to, co mogę i co jest miłe Panu (Ef 5,10).

**Zaczniemy od naszych
relacji w domu, w zborze,
w pracy, a okaże się, że duch
cichości i pokory będzie zataczał
coraz szersze kręgi, powodując
poruszenia w ludzkich sercach,
z pożytkiem dla domu, zboru,
miejsca pracy i całego państwa.**

Zbigniew L. Gadkowski
kaznodzieja



Szymon Matusiak



Refleksje o porządku nabożeństwa



Albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju. (...) a wszystko niech się odbywa godnie i w porządku (1 Koryntian 14,33.40).

Termin *liturgia* pochodzi z greki (*leiturgia*) i oznacza działania na rzecz ludu (*leitós* – publiczny, *ergon* – służba, praca). W starożytnej Grecji liturgia oznaczała obciążenie finansowe najbogatszych obywateli (zwanych *liturgami*) na rzecz budżetu państwa (prowadzenie wojen, budowę obiektów państwowych lub organizowanie uroczystości religijnych).

Słowo *liturgia* do użytku Kościoła wchodziło dość opornie i dopiero w II wieku n.e. *liturgia* została związana już wyłącznie z uroczystościami religijnymi. I tak, Żydzi w Aleksandrii terminem tym określali ceremonie wypełniane w Świątyni Jerozolimskiej. Grecy natomiast terminem tym określali czynności związane z uroczystościami religijnymi (np. z kultem Dionizosa i Apollina). Ostatecznie słowem *liturgia* zaczęto określać czynności związane z oddawaniem czci bóstwu, przy czym warunkiem był liczny udział wyznawców. W judaizmie *liturgia* oznaczała kult oddawany Bogu przez lud. W podobnym znaczeniu liturgia została przyjęta przez chrześcijaństwo. Dzisiaj najczęściej słysząc słowo **liturgia** kojarzymy je z *porządkiem nabożeństwa*. Jako ewangeliczni chrześcijanie posługujemy się raczej zwrotem *porządek nabożeństwa* niż obco brzmiącym i kojarzonym z tradycyjnymi kościołami terminem *liturgia*. Jesteśmy całym sercem za tym, by w naszych miejscowych kościołach wszystko odbywało się godnie i w porządku.

Apostoł Paweł o porządku w czasie nabożeństwa napisał Koryntianom (1 Koryntian 14,26-33), przy czym wytyczne te są niezmiernie ważne i wciąż aktualne dla nas, współczesnych chrześcijan.

ZBOROWY SAVOIR-VIVRE

Savoir-vivre (z francuskiego *savoir* – wiedzieć, *vivre* – żyć, czyli *znajomość życia*) to ogólnie ogłada, znajomość obowiązujących zwyczajów. Istotny zatem jest we wspólnocie wymóg przestrzegania obowiązujących zwyczajów, które są nośnikiem treści i dyrektyw do realizowania.

Wspaniałym zwyczajem jest, gdy pastor („jako gospodarz”) do pomieszczenia zborowego przychodzi chociaż na pół godziny przed nabożeństwem. Spotyka się ze starszymi zboru, omawia z nimi *porządek* nadchodzącego nabożeństwa i wspólnie modlą się oni o Bożą mądrość i Boskie prowadzenie w nabożeństwie. Nie na miejscu byłoby, gdyby pastor lub starsi spóźniali się na nabożeństwo. Niewłaściwe byłoby także, gdyby kaznodzieja dowiadywał się na 5 minut przed rozpoczęciem wspólnego wielbienia Boga lub już w jego trakcie, że ma dzisiaj kazanie. Nie ma niczego złego w poproszeniu kogoś z sali, by podzielił się świadectwem lub krótkim słowem,

pod warunkiem, że jest to osoba zrównoważona i ciesząca się dobrą opinią w zborze. Bywały takie przypadki, gdy czyjeś świadectwo było dziwne i wywoływało konsternację. Ponadto Rada Zboru musi się upewnić co do opinii danego kaznodziei czy nauczyciela, zanim zaprosi go do usługiwania w niedzielę. Tutaj także dochodziło do różnych rozczarowań, a nawet zaskakujących sytuacji.

We wszystkich zborach nabożeństwa rozpoczynane są pieśnią i modlitwą. Jest to właściwy porządek. Ale dalsza część nabożeństwa wygląda już różnie w różnych zborach. Głównym zadaniem w zgromadzeniu winno być nauczanie Słowa Bożego. Nie zawsze jest to takie oczywiste. W niektórych zborach przed kazaniem ma miejsce przekazywanie długich pozdrowień i innych ogłoszeń – zajmujących nawet od 20 minut do pół godziny, tak jakby nie można było tego zrobić na koniec nabożeństwa. Na pewno nie jest niczym zdrożnym podawanie zwięzłych ogłoszeń na wstępie nabożeństwa, co dzieje się w niektórych zborach KECh w stosowny i godny sposób. Jest jednak taki trend w pewnych środowiskach kościelnych, by – jak to się niekiedy mówi – „wytwarzać rodzinną atmosferę”. W gruncie rzeczy polega to jednak na tym, że dopuszcza się do głosu wiele osób, które opowiadają szeroko o różnych wydarzeniach, jak wczasy, śluby i wesela czy wycieczki albo konferencje. Chodzi o taki swego rodzaju demokratyczny udział w nabożeństwie. Co prawda, 1 Koryntian 14,26 mówi o tym, że więcej niż jedna osoba może coś wartościowego wnieść do programu nabożeństwa, to jednak ma to się odbywać „ku zbudowaniu”. Jeśli zamiast zbudowania ma miejsce jakaś forma spotkania towarzyskiego, to chyba zostały przekroczone granice zdrowego rozsądku i świadomości przebywania w obliczu świętego Boga:

„Pilnuj swoich kroków, gdy idziesz do domu Bożego, i nastaw się na słuchanie” (Kaznodziei 4,17).

Ważna jest także część muzyczna niedzielnego wielbienia Boga, niestety nazywana uwielbieniem, tak jakby publiczne czytanie Słowa Bożego, modlitwy czy kazanie nie były uwielbieniem! Tutaj też są niekiedy kłopoty. Warto prześledzić zwłaszcza nowsze pieśni pod kątem ich treści, bowiem niekiedy teksty są niepoważne lub niezgodne z Biblią. Weźmy pod uwagę przykładowo taką linijkę: „Tyś jak wiatr w swej naturze”. Czy faktycznie natura Boga podobna jest do wiatru? Czy nie jest to forma spoufalania się z Bogiem i poniżania Jego majestatu? Oceńmy to sami. Inna kwestia to ograniczanie się do śpiewania tylko bardzo ograniczonego repertuaru pieśni ze względu na brak czasu u prowadzących muzyczne wielbienie. Niekiedy daje się we znaki znużenie członków zboru śpiewaniem na okrągło tych samych pieśni. Nie powinno się też przesadzać z długością muzycznej części nabożeństwa, bowiem może ona usunąć w cień kazanie Słowa Bożego.

Co jednak się dzieje, gdy nareszcie nadchodzi czas na krótkie kazanie? Kazanie ekspozycyjne (objaśniające werset po wersie fragment Pisma) jest zbyt trudne czy zbyt czasochłonne do przygotowania dla głoszącego, a może i też jest mało przyswajalne dla niewyrobionych słuchaczy. Stąd najczęściej usłyszymy opowieść ze Starego Testamentu albo „ułożone na kolanie” kazanie tematyczne. Takie „kazania” mówi się tak łatwo, a do tego słuchacze nie muszą wysilać swego intelektu, to takie proste, lekkie i przyjemne w odbiorze, poziom duchowy i intelektualny potrzebny jest

w takim wymiarze, jak u dziecka przy opowiadaniu bajek. Często tacy kaznodzieje wychodzą z założenia, że jako mający władzę w zborze mogą mówić tak długo, jak chcą. W związku z tym przeciągają swoje improwizowane przemowy. Stąd też nierzadkim widokiem są przysypiający słuchacze.

Osobnym zagadnieniem jest sprawowanie Wieczery Pańskiej. Dobrze jest, gdy odbywa się ona w sposób uporządkowany, ustalony i powtarzalny. Niektórzy jednak pragną eksperymentować i np. prowadzący Wieczere przed przejściem do modlitwy i pobłogosławienia chleba i wina pozwala sobie na dzielenie się ze słuchaczami swoimi nieprzygotowanymi refleksjami lub wręcz wymysłami. Wprawia to obecnych w duże zakłopotanie i obniża rangę tej uroczystości. Natomiast niczym zdrożnym nie jest, gdy prowadzący Wieczere poprzedza jej właściwe obchodzenie starannie przygotowanym, krótkim wprowadzeniem, przy czym może to być zwięzłe rozważanie biblijne.

Co zostało jeszcze z porządku nabożeństwa? Zakończenie, a więc wyznaczy się kogoś do modlitwy! No i dzisiejsze, niedzielne nabożeństwo odbyliśmy, „mamy z głowy”! Zatem do zobaczenia w następną niedzielę!

REMINISCENCJE

O tragedii duchowej takich przewodników i kaznodziejów, rozmawialiśmy z niektórymi braćmi, którzy bywają w różnych zborach określających się mianem *ewangelikalnych*. Ich podsumowanie było jednoznaczne: „To standard, takie są obecne nabożeństwa”. Niestety!!! Taka jest niemąta część ewangelikalnego chrześcijaństwa! Nie daje to poczucia stabilności osobom samotnym, rodzinom i dzieciom. Jest to jeden wielki eksperyment kosztem jego odbiorców. Dziękujmy Bogu, że w Kościele Ewangelicznych Chrześcijan wiele zborów jest dalekich od tego rodzaju tendencji. Ale lepiej zapobiegać niż leczyć, dlatego przestrzegamy tu przed napływem takich trendów. Pamiętajmy też, że niektóre ewangeliczne wyznania w Polsce jakieś 20 czy 30 lat temu także miały uporządkowane formy nabożeństwa, lecz w międzyczasie uległy różnym modom i tendencjom, co doprowadziło do poważnego kryzysu.

Droży w Chrystusie, a jaki jest porządek na Waszych nabożeństwach? Czy z Waszego nabożeństwa wychodzicie z analizą i refleksją nad usłyszaną nauką Słowa Bożego? Czy zostaliście pobudzeni i zachęcani do jeszcze głębszego studiowania Słowa Bożego i trwania w nim? Czy najważniejsze sprawy do rozwiązania w Waszym życiu lub podziękowania składane Bogu wypowiedzieliście w modlitwie zborowej, a zbór usłyszawszy treść modlitwy wzmacniał ją swoim „Amen”? Czy podczas Wieczery Pańskiej nic nie utrudnia Wam poważnego i nacechowanego wdzięcznością rozmyślenia o wielkim dziele odkupienia, dokonanym przez Boga Ojca w Chrystusie?

Czy Wasz udział w następnym nabożeństwie jest gorącym pragnieniem, czy może religijnym przyzwyczajeniem? Czy, gdy pomyślicie o kolejnym nabożeństwie, wówczas rozgrzewają się Wasze serca i wręcz krzyczą za Dawidem: „Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Do domu Pana pójdziemy!” (Psalm 122,1)?

Jaap Gerling
pastor



Szatan przesieje was jak pszenicę, ale...

Dzięki łasce Pana możemy żyć w Jego mocy. Jest to moc zmartwychwstałego Pana. Lecz z drugiej strony ten świat jest nadal pełen wielkiego przeciwnika Bożego, szatana.

Królestwo Boże już nadeszło wraz z przyjściem Pana Jezusa, który jest Królem. Lecz Jego Królestwo jeszcze nie w pełni przyszło, lecz nadejdzie wraz z powrotem Pana. W międzyczasie pewną rolę odgrywa szatan. Tym tematem się właśnie zajmujemy.

Chociaż mówimy o diable, to nie może on być w centrum. To nasz Pan Jezus musi być w centrum – Jego honor. Jego imię jest wielkie między nami, ponieważ On jest najsilniejszy. To On jest Zwycięzcą i w Jego imieniu się spotykamy.

Mimo to mówimy o Jego wielkim przeciwniku, o diable, ojcu kłamstwa. Robimy to, gdyż powodem jest danie ostrzeżenia – ostrzegamy się nawzajem, że on tu jest i działa. Jest to konieczne, choć świat się śmieje z diabła, a w naszych społeczeństwach uważany jest on za relikw przesłości. Uważa się go za postać z bajki. A przecież jemu o to właśnie chodzi, by go nie doceniano, bo wtedy może najlepiej wykonać swoje dzieło. Choć w dzisiejszym świecie myśli się, że diabeł nie działa, to on jest aktywny.

Ten świat jest nieprzyjawnym miejscem, dlatego dobrze czynimy ostrzegając się nawzajem. Jak najlepiej możemy to zrobić? Wskazując na sposoby działania szatana, rozpoznając go w pewnych sprawach i dostrzegając jego aktywność. Dzięki temu będziemy mogli się mu przeciwstawić.

Oczywiście, nie wyczerpię tego tematu, lecz na podstawie 22 rozdziału Ewangelii według Łukasza wskażę na to, co Pan Jezus mówi o diable i jego dziele. Chcę zachęcić Was, wskazując na to, jak mocny jest Pan, ogromnie silniejszy od diabła. Zapoznajmy się z Ewangelią według Łukasza 22,14-34:

Ustanowienie Wieczery Pańskiej

„14 A gdy nadeszła pora, zajął miejsce przy stole, a apostołowie z nim. 15 I rzekł do nich: Gorąco pragnęłam spożyć tę wieczerzę paschalną z wami przed moją męką; 16 powiadam wam bowiem, iż nie będę jej już spożywał, aż nastąpi spełnienie w Królestwie Bożym. 17 I wzięwszy kielich, i podziękowawszy, rzekł: Weźcie go i rozdzielcie między sobą; 18 powiadam wam bowiem, iż odtąd nie będę pił z owocu winorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże. 19 I wzięwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją. 20 Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa. 21 Lecz oto ręka tego, który mnie wydaje, jest ze mną przy stole. 22 Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak było postanowione, ale biada temu człowiekowi, który go wydaje. 23 A oni zaczęli wypytywać jeden drugiego, który z nich miałby to uczynić”.

Kto jest największy?

„24 Powstał też spór między nimi o to, kto z nich ma uchodzić za największego. 25 On zaś rzekł do nich: Królowie narodów panują nad nimi, a władcy ich są nazywani dobroczyńcami. 26 Wy zaś nie tak, lecz kto jest największy wśród was, niech będzie jako najmniejszy, a ten, który przewodzi, niech będzie jako usługujący. 27 Któż bowiem jest większy? Czy ten, który u stołu zasiada, czy ten, który służy? Czy

nie ten, który u stołu zasiada? Lecz Ja jestem wśród was jako ten, który służy. 28 Wy zaś jesteście tymi, którzy wytrwali przy mnie w pokuszeniach moich. 29 A Ja przekazuję wam Królestwo, jak i mnie Ojciec mój przekazał, 30 abyście jedli i pili przy stole moim w Królestwie moim, i zasiadali na tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela”.

Jezus przepowiada zaparcie się Piotra

„31 **Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesłać jak pszenicę.** 32 **Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja,** a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich. 33 On zaś rzekł do niego: Panie z tobą gotów jestem iść i do więzienia, i na śmierć. 34 A On rzekł: Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dzisiaj kur, a ty się trzykroć zaprzeczysz, że mnie znasz”.

Pragnę uwypuklić werset 31 i pierwszą część wersetu 32: *Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesłać jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja...*

PRAGNIENIE PANA A PRAGNIENIE DIABŁA

Jakie wydarzenie opisane jest w powyższym fragmencie? Po raz ostatni Pan Jezus obchodzi święto z uczniami przed pójściem na krzyż i przy okazji tego posiłku ustanawia Wieczerzę Pańską. W Ewangelii według Łukasza 22,15 Chrystus mówi z serca o swoim gorącym pragnieniu, by spotkać się z uczniami i przekonać ich, że muszą żyć dziełem, którego On zamierzał dokonać: *Gorąco pragnąłem spożyć tę wieczerzę paschalną z wami przed moją męką.* Jego ciało miało być za nich złożone, a krew przelana, gdy

On umrze, aby oni mogli żyć. Takie było głębokie pragnienie Jezusa, żeby być wspólnie z uczniami i doświadczać wspólnoty z nimi. Również dzisiaj Pan chce być z nami, byśmy żyli w wierze we wspólnocie z Nim.

Ale wtedy pojawia się diabeł, bo on nienawidzi tego, że ludzie żyją w pokoju z Panem. Tego najbardziej nienawidzi, że Wy i ja mamy związek z Chrystusem, że w Waszym sercu jest miłość Jezusa i miłość do Jezusa. On chce zerwać naszą więź z Jezusem, pragnąc czegoś zupełnie przeciwnego niż tego pragnie Pan Jezus. Pan Jezus chce nas zbawić, przebaczyć nasze grzechy i być blisko nas, tak byśmy my żyli z Nim. Natomiast szatan chce nas odciągnąć od Pana, byśmy szukali własnej chwały i żyli bez Jezusa. Właśnie o tym mówi Pan w naszym teście: *Szatan wyprosił sobie.* Znaczy to, że on chce, abyśmy zostali mu wydani do jego więzienia i stali się więźniami diabła.

Czy już to dostrzegacie?

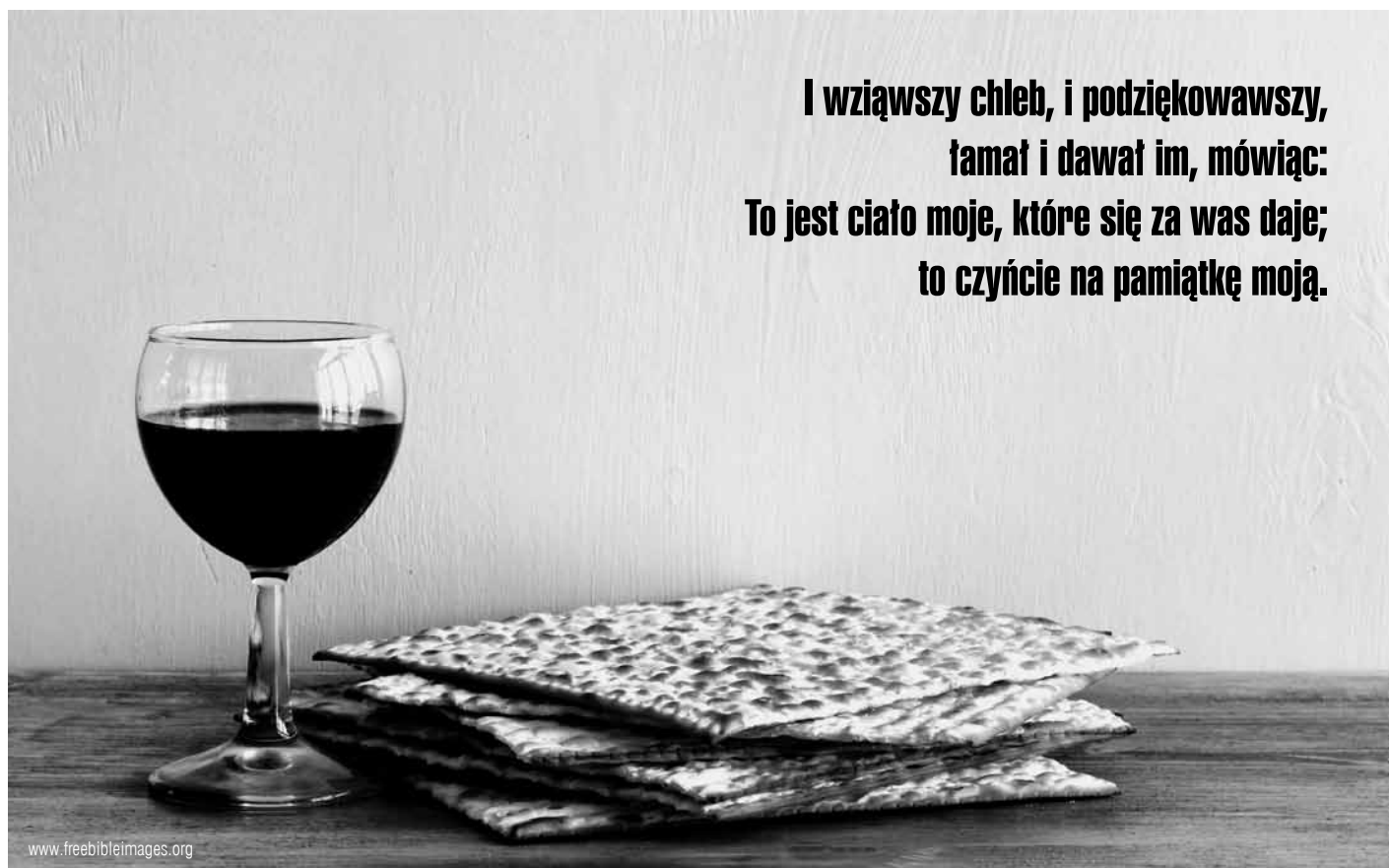
Werset 15: gorące pragnienie Jezusa, by być z nami, żeby nas zbawić.

Werset 31: głębokie pragnienie szatana, by zerwać naszą więź z Panem, by doprowadzić nas do upadku.

Być może zauważacie to w swoim duchowym życiu. W pewnej chwili jesteście w bliskiej więzi z Panem Jezusem, lecz kilka dni później oddalacie się od Niego. Jak to możliwe? Spójrzcie na to w tym świetle: szatan bardzo pragnie, by nas zniewolić.

Jak radzą sobie uczniowie? Właśnie odbyli uroczystość Wieczerzy ze swoim Zbawicielem. Było to szczególne przeżycie! Zakosztowali, że Jezus jest dobry, że służy im swoim ciałem i swoją krwią. Na-

**I wzięwszy chleb, i podziękowawszy,
łamał i dawał im, mówiąc:
To jest ciało moje, które się za was daje;
to czyńcie na pamiątkę moją.**



uczyli się żyć w całkowitej zależności od Niego.

Lecz następnie odchodzą od stołu i szukają swojej chwały, spierając się ze sobą o to, kto z nich jest najważniejszy w Królestwie Bożym.

Może i Wy chcecie zapytać: Kto jest najważniejszy? Mogliście być blisko Pana podczas Wieczery, gdyż doświadczyliście, iż jedynie w ofierze Jezusa jest zbawienie. A teraz szukacie własnej chwały, a nie chwały Pana? Jak to możliwe?

Pan dobrze wie, jak to się dzieje i mówi o tym Piotrowi, a w nim wszystkim uczniom. Jezus najpierw nazywa go Szymonem, jego starym imieniem sprzed powołania go przez Jezusa. Jest to miłcząca nagana: „Szymonie, zachowujesz się tak, jak bym w ogóle nie przyszedł i nie wszedł w twoje życie. Otworzyłeś swoje serce dla szatana; on przyszedł po ciebie, a nawet więcej, po twoją więź ze mną i twoje poleganie na mnie. On chce zerwać twoją więź ze mną. A uda mu się to najlepiej, gdy skieruje twoją uwagę na ciebie, twoją chwałę, twoje ego, zamiast Mojej chwały...”.

PRZESIEW

Następnie Pan Jezus używa przykładu z rolnictwa, to jest przesiewania pszenicy. Pan za pomocą tego obrazu jasno wykazuje, jak szatan działa. Jak odbywa się przesiewanie pszenicy? Ludzie w tamtych czasach używali wiejadła, na którym umieszczali wszystko, co pochodziło ze żniwa, to jest słomę, plewy i ziarno. Następnie rolnik podrzucał to wszystko w górę: pszenica pozostawała na wiejadle, a plewy odpadały. W ten sposób dobrzy są oddzielani od złych. To, co jest użyteczne, zostaje oddzielone od rzeczy niepotrzebnych. Lecz szatan ma taktykę, by rozeznąć, co w Waszym życiu jest dobre, a co złe.

Jak to robi? W 8 rozdziale Ew. Jana czytamy, że Pan Jezus miał spór z faryzeuszami i mówił o diable, że jest kłamcą, i to wielkim. Wracając do tekstu, to szatan także oddziela dobro od zła w Waszym życiu. Czy robi to uczciwie? Wcale nie. Dobro nazywa złem, a zło – dobrem. W oczach diabła to, co białe jest czarne, a czarne jest białe.

Spójrzmy na uczniów. Siedzieli przy stole z Panem Jezusem, ucząc się zależności od Niego, co było dobre. Lecz szatan chce obrócić dobro w zło, szepcząc im do uszu: „Czy ma sens życie w zależności od Jezusa? Nie zapominajcie o sobie. Zadbajcie o wasz honor”. To, co białe, diabeł czyni czarnym.

Diabeł działa także dzisiaj. Usiłuje Was przekonać, że sprawy Pańskie w Waszym życiu są bezużyteczne, a sprawy ze starego życia są wspaniałe. Szatan próbuje Wam pokazać, że to, co jest z Pana w Waszym życiu jest złe i podejrzane. I odwrotnie: to, co nie jest dobre w Waszym życiu jest piękne i dobre. Szatan przesiewa, nazywając dobro złem, a zło dobrem i ma przy tym wielki cel: wprowadzenie dystansu między Wami a Panem.

DOBRA NOWINA

Czy chodzi mi tylko o to, by ostrzec Was przed diabłem i podkreślić, że ten świat jest wrogim miejscem? Nie, gdyż w tym tekście jest Dobra Nowina. Po wymienieniu dzieła szatana, znajdujemy bardzo ważne „ale”: „Ale ja modliłem się za tobą”. To modlitwa Pana Jezusa, w której wymieniał uczniów i zrobił to dla nich, bowiem ci, którzy stają się Jego własnością, również nadal pozostają Jego uczniami. Tak, oni do Niego przyszedli jako uczniowie i szli

za Nim, lecz nie we własnej mocy. Posłuchajmy Ewangelii według Jana 6,37: „Wszystko, co mi daje Ojciec, przyjdzie do mnie, a tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz”. Uczniowie przyszedli do Pana Jezusa, ponieważ Ojciec wcześniej już działał w ich sercach, a jest to Bóg nieba i ziemi, o wiele silniejszy i potężniejszy od Złego. Jezus jest Jego umiłowanym Synem. Ma w swoich rękach całe dzieło zbawienia. Nie odmawia On Synowi niczego, tak że kiedy Syn się modli, Ojciec spełnia Jego prośby. Przypatrzmy się tylko modlitwie Pana Jezusa przy grobie Łazarza w 11 rozdziale Ewangelii według Jana. Zanim Jezus wzbudził z martwych Łazarza, dziękuje: „Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał”. Jezus wie, że należy do Ojca, bowiem Ojciec i Syn są jedno. Modlitwa Jezusa jest tak potężna, ponieważ Ojciec daje wszystko, czego chce Syn. Jezus jest o wiele potężniejszy od szatana. Znacznie silniejsze i głębsze od szatańskiego pragnienia odłączenia nas od Boga, jest pragnienie Jezusa, by być jedno ze swymi uczniami, aby ich zbawić.

Jednak w międzyczasie diabeł stale krąży, także dzisiaj, wykonując swoją przewrotną pracę. Jak możemy pozostać mocnymi, skoro szatan ma dostęp do naszego serca z różnych stron? Jesteśmy podatni na jego nauki, łatwo dając im posłuch. Jest tylko jeden sposób, który ukazuje w naszym tekście sam Pan Jezus.

WIARA

Ten, kto wierzy, stoi po stronie Chrystusa, otrzymując moc ze wspomnianej modlitwy Zbawiciela. Wierzący wie: „Tak, są pokusy szatańskie. Ale ja im nie ulegnę, gdyż jestem ocalony dzięki mocy Pana Jezusa, silniejszej niż moc szatana”. Widzicie, czym jest wiara. To nie jest religijny zdrowy rozsądek, ani założenie, że „coś tam jest u góry”. Wiara jest dziełem Boga, darem z góry, mocą Ducha Świętego w Was. Pozostawiacie stare życie na krzyżu, otrzymując nowe życie od Pana, tylko z łaski. I to życie trwa, bo jest dziełem Boga.

Może szatan przesiewa Twoje życie. Zaufaj więc obietnicy Jezusa: „Modlę się za Tobą, by Twoja wiara nie ustała. Moja krew przelała się także dla Ciebie”. Jego modlitwa jest pełna mocy. Ten, który poszedł na krzyż jest zmartwychwstałym. Siedzi po prawicy Ojca, ciągle się modli za Was i za mnie. Bez końca, a Jego dzieło jest zachowane we mnie i w Was. Dlatego pozostań blisko Niego, nie pozwalając się prowadzić ojcu kłamstwa, tylko Bogu prawdy.

SŁOWO KOŃCOWE

Szatan marzy o tym, by przesiać Ciebie i mnie, by zupełnie wstrząsnąć naszym życiem. Idąc za diabłem będziesz żył w zamieszaniu. Lecz u stóp krzyża znajdziesz pokój. To prawda, że ten pokój bywa zakłócany i mają miejsce wstrząsy. Lecz ten pokój opiera się na solidnym fundamencie, fundamencie ofiary Pana Jezusa. Wiara w Niego darzy nas pokojem, pokojem w nieprzyjazytnym świecie. A jest to doskonały odpoczynek.

„Albowiem niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie” (Augustyn).

Trzeci wykład wygłoszony podczas Konferencji dla polskich wierzących w Oene, w Holandii, dniu 8 września 2017 r.
Śródtytuły, skróty i zmiany stylistyczne pochodzą od redakcji.



Przenikanie New Age do chrześcijaństwa

część 4

Taniec uwielbieniowy z flagami (w New Age taniec ze skrzydłami Izydy)

W poprzednich artykułach dotyczących przenikania elementów New Age do chrześcijaństwa omawialiśmy następujące niebiblijne przesłanie:

1. Możemy odkryć w sobie boskość, a tym samym boską moc!
2. Doktryna nie ma znaczenia, gdyż prawda jest relatywna i decyduje o niej indywidualne doświadczenie.
3. Dzięki sile umysłu nazywanej wiarą możemy tworzyć i zmieniać naszą rzeczywistość.
4. Poprzez otwarcie się na przeżycia mistyczne oraz pewne techniki i zabiegi, m.in. pozytywne wyznawanie, wejrzenie w siebie, praktykowanie mantry w śpiewie, słowie, oczyszczamy umysł, odkrywamy się na oświecenie, wchodzimy w boską obecność.

W tym numerze spojrzymy na kolejną naukę ruchu New Age, która przeniknęła do nauk i praktyk części ewangelikalnego chrześcijaństwa, zwłaszcza jego charyzmatycznego skrzydła. Omawiana praktyka stała się nieodłącznym elementem wielu nabożeństw. Doktrynę tę można streścić w następujący sposób:

„Taniec z flagami ma moc sprawczą, ściąga Boże działanie, przemianę, uzdrowienie, a tym samym jest metodą duchowej walki”.

CHARAKTERYSTYKA TEGO SPOSOBU MYŚLENIA W RUCHU NEW AGE

Co ma wspólnego technika duchowej walki, osiągania mocy sprawczej czy wewnętrznej przemiany poprzez machanie flagami z ruchem New Age?

Jan Puchacz
pastor



EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN PATRZY NA:

Otóż New Age zaczerpnął z filozofii chińskiej oraz z hinduizmu symbol jin (yin) i jang (yang). Są to dwie przeciwne siły pozornego dobra i zła, o barwie białej i czarnej, które wzajemnie się przenikają. Dlatego też biała kropka jest umieszczona w obrębie czarnej siły, natomiast czarny punkt w obszarze białej rzeczywistości. Co to oznacza? Otóż, dobro i zło, światłość i ciemność płynnie przechodzą jedno w drugie tworząc wspólną, zjednoczoną rzeczywistość. Nie ma więc jednej prawdy, jednej religii, jednej właściwej drogi, ale wszystkie się uzupełniają. I tutaj dotykamy źródła, z którego do chrześcijaństwa przeniknęła technika tańca z flagami. Otóż ten taniec jest kopią rytualnego tańca o nazwie „Skrzydła Izdy”. Jest on praktykowany na Bliskim Wschodzie i w hinduizmie ku czci bogini Izdy z dzieciątkiem na ręku. Wierzy się, że człowiek podczas tańca z machaniem skrzydłami łączy się w miłości i poświęceniu z całym światem, podzielonym przez różne religie, tradycje czy też ludzkie ambicje.

W JAKI SPOSÓB WIARA W NIEZWYKŁE PRZESŁANIE I MOCE ZWIĄZANE Z TAŃCEM I JEDNOCZESNYM MACHANIEM SKRZYDŁAMI (CZĘSTO UZUPEŁNIONYMI LUB ZASTĄPIONYMI FLAGAMI) PRZENIKA DO CHRZEŚCIJAŃSTWA?

Z jak wielką akceptacją a czasami wręcz z entuzjazmem podchodzi się do wprowadzanego zjawiska tańca z machaniem flagami na różnych ewangelikalnych konferencjach, nabożeństwach, szczególnie w ruchu charyzmatycznym! Na stronie www.chlebznieba.pl opisana została geneza przejścia tej techniki przez nominalne chrześcijaństwo. Mianowicie została ta praktyka rozpowszechniona przez szkołę pod nazwą „Chrystus dla Narodów” w Gdyni, która to szkoła kształci głównie liderów i nauczycieli ruchu charyzmatycznego. Na wspomnianej stronie czytamy: „Czego można nauczyć się w tej szkole? Uzdrawiania, mocy pozytywnego wyznawania, wizualizacji, terytorialnej walki duchowej a także sposobu proroczego machania flagami. Machaniem flagami można oczyścić wszystko, co jest duchowo nieczyste lub 'wymachać' np.: zdrowie fizyczne lub uzdrowienie finansów albo przebudzenie w danym mieście lub kraju. Machaniem flagami można duchowo oczyścić domy, pomieszczenia, aby doprowadzić do przebudzenia”¹.

To przesłanie „Tańca z machaniem flagami” ma za zadanie oczyszczać teren, wyzwalać duchowe siły w celu wprowadzenia przebudzenia i pokonania diabła oraz łączyć duchowe siły w walce. A rozwija się ono nie tylko w protestanckich społecznościach, ale i katolickich. Dlaczego jest ponadwyznaniowe? Ponieważ przesłanie New Age, które się za tym kryje ma właśnie za zadanie przekonać obserwatorów, że jest to działanie Ducha Świętego. Z kolei przez to ma ono również wymiar ponadwyznaniowy, ponadreligijny, a doktryna ma tutaj dorogorzędne znaczenie.

Dlatego też na stronie redakcji *Gościa bielsko-żywieckiego* w artykule „Z chorągwią w ręku stanęły przed Panem” czytamy: „W naszej wspólnocie flagowanie jest obecne od ponad dziesięciu lat. Owszem, jest otwarciem się na coś – dla wielu – nowego, kreatywnego. Ale nie służy temu, żeby: 'było pięknie'. Za pomocą symbolu flagi – ich kolorów, wykonywanych gestów, tańca z flagami – chcemy pomagać całej naszej wspólnocie się modlić, przybliżyć im obraz Boga. Flagi mają za zadanie koncentrować wszystkich na Jezusie. Na zaproszenie Szkoły Ewangelizacji Cyryl i Metody, Słowaczki przyjechały do Polski, by zapoznać z tą formą modlitwy wszystkich



chętnych. W prowadzonych przez nie warsztatach wzięły udział członkinie wspólnoty Szkół Nowej Ewangelizacji św. Andrzeja z Bielska-Białej, Czechowic-Dziedzic, Pietrzykowic, Kóz, Pszczyny, Oświęcimia, Goczałkowic, Bytomia i Rudy Śląskiej. Dzięki uprzejmości ks. Alfreda Tatarzyna, zajęcia odbywały się w kościele Miłosierdzia Bożego w Pszczynie. Uczestniczki warsztatów dowiedziały się, że flagi na modlitwie służą uwielbieniu Boga, są znakiem Jego zwycięstwa w duchowej bitwie i obecności – jak flaga na budynku ambasady czy na zamku, kiedy w środku obecny jest władca, czy urzędnik – symbolizują też wierność tych, którzy do Niego należą”².

1 <http://www.chlebznieba.pl/index.php?id=449>

2 <https://bielsko.gosc.pl/doc/2757669.Z-choragwia-w-reku-stanely-przed-Panem>

W JAKI SPOSÓB PRÓBUJE SIĘ NIE TYLKO USPRAWIEDLIWIAĆ, ALE I PROPAGOWAĆ POTRZEBĘ WPROWADZANIA TAŃCA Z FLAGAMI JAKO STAŁEGO ELEMENTU NABOŻEŃSTW, DUCHOWEJ WALKI, ŚRODKA DO PRZEBUDZENIA

Otóż jednym z fragmentów, które rzekomo wzywają do „uwielbienia flagami” jest Księga Izajasza 62,10, gdzie czytamy: *Przechodźcie, przechodźcie przez bramy, gotujcie drogę ludowi! Torujcie, torujcie ścieżkę, usuwajcie kamienie, podnieście sztandar nad ludami!*

Ponieważ użyte tu hebrajskie słowo „nes” oznaczające sztandar można przetłumaczyć również jako chorągiew lub flaga, w związku z powyższym wprowadzono „taniec z flagami”. Ma on przekazać po pierwsze jakąś wiadomość, m.in.: o Bożym charakterze, o naszej pozycji w Nim. Następnie ma przypominać diabłu, że prowadzi nas w walce duchowej do zwycięstwa sam Bóg. Zwolennicy powołują się przy tym na Drugą Księgę Mojżeszową 17,15, gdzie czytamy, jak Mojżesz nazwał zbudowany ołtarz: „Pan moim sztandarem!”. Na jednej ze stron Kościoła Bożego w Chrystusie propagującej „Taniec z flagami” autor artykułu argumentuje tak: „Moja córka nie zastanawia się nad tym, czy jest w miejscu publicznym, czy w zaciszu własnego domu, jak słyszy muzykę, to bez zastanowienia od razu zaczyna tańczyć. Jezus mówił, że po nawróceniu mamy być jak dzieci (Mt. 18, 2-4). Uwielbienie tańcem jest obrazem całkowitego poddania się Bogu... Uwielbienie przez ruch i taniec nie jest łatwe, ale jest niezwykle ofensywne w walce duchowej. Zwróć uwagę, jak wiele jest opisanych sytuacji w Piśmie Świętym, kiedy przełom przyszedł przez wykonanie czynu wiary, bez wypowiadania żadnego słowa. Weźmy choćby wojnę Izraela z Amalekitami, tak długo jak Mojżesz trzymał swoje ręce podniesione do góry, tak długo przewagę w walce mieli Izraelczycy (Wyjścia 17, 8-16) lub kiedy Naaman, dowódca wojsk króla Aramu, nabawił się trądu i pojechał do Elizeusza, w nadziei, że zostanie uzdrowiony, ten mu powiedział, że ma się siedem razy wykąpać w rzece Jordan i zostanie uzdrowiony (2 Krl. 5, 10-14). ... Uwielbienie tańcem i flagami to sposób oddawania czci Bogu, ściągania Królestwa Bożego na ziemię, przekazywania ludziom ‘duchowych informacji’ oraz metoda walki duchowej”³. Na powyższej stronie również znajdziemy wręcz konkretne duchowe znaczenie poszczególnych kolorów flag używanych w „tańcu uwielbieniowym”! Nietrudno już odnaleźć zaproszenia na organizowane szkolenia/warsztaty tańca z flagami. Młodzi ludzie, spragnieni nowych bodźców, nie zagłębiając się w nadawanie nadprzyrodzonej mocy gadżetom czy technikom albo naiwnie wierząc w nadprzyrodzone działanie flag, biorą udział w warsztatach nauki „właściwego” machania flagami podczas tańca. Jedna z takich osób pisze: „Dostałam wtedy niebieskie flagi i modląc się, zapragnęłam, abyśmy wszyscy mogli doświadczać nieba już teraz, tu na ziemi (kolor niebieski miał na to wskazywać). Aby Królestwo Boże było już teraz, wśród nas. Pamiętam, że ta modlitwa była bardzo intensywna – rosło we mnie pragnienie nieba dla nas wszystkich. Doświadczyłam wtedy takiego otwarcia serca na Boga, na Jego miłość. To była łaska!”⁴.

Autorka pisze dalej, że potem uszyła sobie flagi, aby nimi „modlić się w domu”.

ODPOWIEDŹ EWANGELICZNEGO CHRZEŚCI- JAŃSTWA NA POWYŻSZE NAUCZANIE

Nigdzie na kartach Pisma Świętego nie znajdziemy wezwania do „ściągania obecności Boga i Jego działania” poprzez taniec z flagami albo jakiegokolwiek inne techniki, formy czy tworzenie wizualnych wrażeń. A sama obecność, działanie i moc Ducha Świętego widoczne jest przez wielbienie naszym życiem Jezusa (J 16,14), składanie w naszych sercach świadectwa o Jezusie (J 15,26) i w wydawaniu owocu Ducha (Ga 5,22-23).

Pismo Święte wskazuje, że żadne cielesne działania, zaangażowanie ciała nie przynosi duchowego pożytku w duchowym wzroście (J 6,63, 1 Tm 4,8). Dlatego też machanie flagami podczas nabożeństwa może rozbudzać we mnie chwilowe wznieście samopoczucie, pobudzać moje zmysły, ale nie moc Ducha.

Próba usprawiedliwiania wprowadzania „tańca z flagami”, aby „wymachiwać duchowe zwycięstwo”, doprowadzać do przebudzenia i oczyszczać serce czy teren wolny od „duchów terytorialnych”, również nie tylko nie ma żadnego oparcia w Biblii, ale jest z nią sprzeczna. Nigdzie w przykazaniach, naukach kierowanych do zborów nie ma wzmianki o potrzebie prowadzenia duchowej walki przez jakieś techniki, tym bardziej z jakimiś duchami terytorialnymi czy też demonami w sercu wierzących. Chrystus oczyścił dzieci Boże na własność od wszelkiej nieprawości (Tt 2,14, 1 J 1,9). Kościół i serca ludzi wierzących już są świątynią Ducha Świętego, gdzie nic nieczystego nie wejdzie (1 Kor 3,16 oraz 6,19). Chrystus nas całkowicie oczyścił i uwolnił (J 8,36) i strzeże przed Złym (1 J 5,18)

Przewodnim wątkiem tańca „Skrzydła Izydy” (przeniesionym do niektórych nurtów chrześcijaństwa jako taniec z flagami) jest zjednoczenie światłości z ciemnością. Autor Emanuel Mentsz pisze na ten temat: „To dokładnie ta sama myśl filozoficzna, którą reprezentuje symbol Yin-Yang. Według Biblii, takie zjednoczenie nie jest możliwe, gdyż jest jawnym zaprzeczeniem nauki Chrystusa, mówiącego, że pomiędzy światłością i ciemnością nie ma żadnych punktów stycznych, i dlatego mamy się oddzielić od tego świata”⁵.

Kiedyś czytałem wypowiedź/świadectwo chrześcijanki, która z troską i smutkiem pisała o tym, co myśli na temat wprowadzania do zboru zielonoświątkowego (z którego pochodziła) tańca z flagami: „Obecnie mówi się wiele o Bogu, Jezusie. Są piosenki, filmy, itp. na temat Boga i życia z Nim. Jestem bardzo zasmucona z powodu tego, że ludzie, którzy mówią o Bogu nie znają Jego Słowa (Pisma Św.), zajmują stanowiska w zborach, a głoszą bzdury z kazalnicy. W naszym zborze jestem od ponad 20 lat. Ostatnie trendy to skakanie i tańczenie – o tym mówi pastor, starszy zboru i ci, którzy są wpatrzeni w pastora. Twierdzą, że ten, kto nie tańczy, nie klaszcze czy nie robi innych rzeczy, to na pewno nie żyje z Bogiem. Łatwiej jest pomachać flagami i poskakać niż oddawać Bogu chwałę w duchu i w prawdzie. Dawniej nauczanie było przejrzyste i trzymające się Słowa

3 <http://bezscian.pl/2017/02/uwielbienie-tancem-i-flagami/#>

4 <http://www.nowejeruzalem.krakow.pl/modlitwa-flagami/>

5 <http://www.zajejusem.com/index.php?num=5473>

Bożego a obecnie idzie się na daleki kompromis ze światem. Mówi się o miłości Bożej a zapomina się o sprawiedliwości Bożej. Zapomniało się głosić o pokucie, o życiu w prawdzie”⁶. Prawdziwe doświadczanie Bożej obecności i dotknięcie działaniem Jego Ducha prowadzi raczej do świadomości własnego grzechu, pokuty (Iz 6,1-6) i bojaźni przed świętym Bogiem (Obj 1,17-18) a w konsekwencji widać to w pragnieniu umartwiania swojego ciała (Kol 3,5), zapieraniu się siebie, w walce przeciw grzechowi aż do krwi (Hbr 12,4).

Bóg jest Bogiem porządku i pokoju (1 Kor 14,33), dlatego pragnie, aby Mu oddawano chwałę w Duchu i w prawdzie (J 4,23-24). Wyraźnie więc widać we wprowadzaniu do porządku podczas nabożeństw tańców z flagami, że nie chodzi o wyjście naprzeciw Bożej woli, ale o nakręcanie emocji (bardziej lub mniej świadome zapożyczenia z praktyk New Age) nazywane działaniem Ducha Świętego. Jest to jednak bliższe robieniu z nabożeństwa wizualnego przedstawienia – a wręcz cyrku – w celu przypodobania się młodzieży i ściągnięcia spragnionego wrażeń wizualnych młodego pokolenia. Takie uwielbienie można nazwać raczej uwielbieniem uwielbienia niż uwielbieniem Boga.

Prawdziwie bojący się Boga chrześcijanin poważnie traktuje biblijną zasadę, aby wszystko badać i trzymać się tylko tego, co dobre, a od wszelkiego pozoru zła trzymać się z dala (1 Tes 5,21-22) oraz aby myśleć tylko o tym, co czyste i co jest cnotą (Flp 4,8). Dlatego też każda siostra w Chrystusie, jeżeli jest bogobojna, zada sobie pytanie: Czy to Boże oczy pożądamy podkreślania moich wdzięków zewnętrznych w tańcu z flagą, czy bez niej; czy raczej oczy mężczyzn, którzy z natury są wzrokowcami są narażone na skupienie się bardziej na mojej osobie, na ruchach i tańcu niż na oddawaniu Bogu należytej chwały? Warto pamiętać o historii zapisanej w 6 rozdziale Ew. Marka, opisującej, jak Herod poprzez taniec pewnej młodej kobiety Salome, tak bardzo wzbudził w sobie pożądanie, że zgodził się spełnić każde jej życzenie. A ta zażyczyła sobie na misie głowę Jana Chrzciciela. Używając argumentu, że Dawid też

tańczył albo że Żydzi na weselach także tańczyli, należy zagłębić się w fakt, jak wyglądało to w praktyce. Otóż w judaizmie osobno tańczy kobiety i osobno mężczyźni, przedzieleni ścianą lub kotarą. Jest to np. podskakiwanie mężczyzn lub ruszanie się we wspólnym korowodzie. A Dawid? Taniec Dawida to dokładnie z hebrajskiego – „mocne skakanie” z graniem na harfie z powodu sprowadzenia skrzyni przymierza do Jeruzalem (2 Sm 6). Czy mamy prawo utożsamiać się z dzisiejszymi tańcami „damsko-męskimi” lub młodymi dziewczętami ruszającymi się w tańcu na scenie kaplicy? Chrystus ostrzega w Ew. Mateusza 5,28: *A Ja wam powiadam, że każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim*. Za fakt ewentualnego wzbudzania pożądanego patrzenia na niewiastę odpowiedzialny jest zarówno mężczyzna, jak i kobieta, jeśli ta pobudza go do grzechu swoimi ruchami czy ubiorem. Mężczyźni są wzrokowcami i na widok pływających dziewcząt na nabożeństwie mogą bardziej myśleć o nich niż o Chrystusie! Zdaję sobie sprawę, że wobec aktualnych tendencji i praktyk niektórzy czytając ten artykuł, mogą traktować go obojętnie lub z uśmiechem. Jednak bogobojni chrześcijanie niewątpliwie zastanowią się na tym, zanim pójdą na warsztaty tańca uwielbieniowego z machaniem flagami lub też wprowadzą ten „duszewny” (zmysłowy) element mający korzenie w New Age do Kościoła Pańskiego.

Wyraźnie widać, że żyjemy w czasach ostatecznych, w których przestaje mieć znaczenie, czy jakieś wierzenie lub praktyka oparta jest na Słowie Bożym, czy też nie. Istotniejsze staje się, czy jakaś praktyka (niezależnie jakiego pochodzenia czy przesłania) spodoba się „rybkom”, które chce się „złowić do swojego stawu”. Nie znając nawet genezy danej praktyki trzymajmy się z dala od każdej, do której wyraźnie nie zachęca Słowo Boże jako formy oddawania Bogu chwały. Wystrzegajmy się sytuacji, w których wiara i pobożność stają się powierzchowne. Wówczas cielesna osoba będzie pragnęła cielesnych bodźców wizualnych i chciała słuchać tego, co ucho techce. A to prowadzi do zguby. Chciejmy, aby wszystko w naszym życiu i w życiu naszych społeczności służyło ku chwale Bożej i duchowemu zbudowaniu wierzących.

6 <http://ulicaprosta.lap.pl/forum/viewtopic.php?f=1&t=737&start=45>



325 rok

Sobór w Nicei



Spalenie pism ariańskich na Soborze w Nicei. Fresk Carlo Mannoniego. Baptysterium w Bazylice św. Jana na Lateranie, Rzym

Drodzy Czytelnicy,

Są w dziejach takie wydarzenia, które rzutują poważnie na kolejne dziesięciolecia, stulecia, a nawet tysiąclecia. Tak jest także w przypadku kontrowersji ariańskiej i przeciwdziałającemu jej Soborowi w Nicei. Także w dobie obecnej nie brakuje ludzi kwestionujących Boskość Chrystusa, Osobowość i Boskość Ducha Świętego lub Trójcę Świętą. Niektórzy byli nawet członkami lub sympatykami niektórych zborów ewangelicznych, a teraz deklarują się jako antytrynitarze. Z tych powodów warto odświeżyć sobie w pamięci wydarzenia związane ze sporem co do arianizmu oraz wyjaśnić, jakie to ma znaczenie.

POCZĄTKI HEREZJI ARIAŃSKIEJ

Chociaż Tertulian¹ dostarczył Kościołowi formułę głoszącą, że Bóg jest jedną substancją złożoną z trzech osób, nie było to jednak pełne zrozumienie Trójcy. W rzeczywistości owa doktryna wprawiała w zakłopotanie największych teologów. Pewne problemy w interpretacji tych zagadnień wynikały też z niejednoznacznej treści niektórych pism Orygenes². Żyjący w IV wieku Ariusz uważał się za chrześcijanina i był duszpasterzem w Aleksandrii, ważnym egipskim mieście. Jednocześnie Ariusz przyjął założenia greckiej filozofii, w myśl której Bóg jest jedyny w swoim rodzaju i niepoznawalny. W świetle tych idei, Bóg jest tak wyjątkowy, że nikt nie może mieć udziału w Jego naturze: wyłącznie Bóg może być Bogiem. W swej książce *Thalia* (Uczta) Ariusz głosił pogląd, że Jezus jest boski, lecz nie jest Bogiem. Ariusz twierdził, że tylko Bóg Ojciec jest nieśmiertelny, zatem Syn Boży jest stworzeniem. Jest podobny do Ojca, lecz tak naprawdę nie jest Bogiem.

Wielu byłym poganom spodobały się poglądy Ariusza, nie musieli bowiem rezygnować z wyznawanej dotąd idei niepoznawalnego Boga, a Jezusa postrzegali jedynie jako boskiego herosa, podobnego do bosko-ludzkich herosów z greckiej mitologii.

1 Tertulian (160-220) – pisarz wczesnochrześcijański z Tunezji, który przez dłuższy czas był prawowitym obrońcą (apologetą) wiary chrześcijańskiej i autorem tekstów o dużym znaczeniu doktrynalnym. Od około 207 roku przyłączył się do sekty montanistów, ówczesnych charyzmatyków.

2 Orygenes (184-253) – teolog, filozof i biblista wczesnochrześcijański. Był autorem wielu dzieł. Rozwinął metodę alegorycznego wykładania Pisma Świętego. Hierarchia kościelna potępiła jego pogląd o preegzystencji dusz ludzkich (istnieniu ich przed pojawieniem się danych ludzi na ziemi).

Ariusz był elokwentnym kaznodzieją, toteż potrafił szeroko rozpowszechnić swoje poglądy, podając je nawet w formie rymowanek, które potem śpiewali prości ludzie.

Wielu zastanawiało się nad tym, dlaczego niektórych niepokoiły idee Ariusza. Tymczasem Aleksander, biskup, którego władzy podlegał Ariusz, uważał, że Pan Jezus nie mógłby zbawić ludzkości, gdyby naprawdę nie był Bogiem. Aleksander doprowadził do potępienia Ariusza przez lokalny synod, lecz ów popularny duszpasterz miał już wielu zwolenników. Wkrótce na tle tego drażliwego sporu teologicznego doszło w Aleksandrii nawet do rozruchów. Inni duchowni także zajęli stanowisko po którejś ze stron konfliktu.

DAŻENIE DO POKONANIA HEREZJI

Tymczasem przychylny chrześcijaństwu cesarz Konstantyn nie uznał tych rozruchów za zwykłą debatę na tematy religijne. Ten spór teologiczny zagrażał bezpieczeństwu imperium. Chcąc rozstrzygnąć tę palącą kwestię, Konstantyn zwołał do Nicei w Azji Mniejszej, Sobór Powszechny.

Cesarz otworzył obrady soboru odziany w wielobarwną szatę zdobioną drogimi kamieniami. Nakazał ponad trzystu biskupom, by rozwikłali powstały problem. Stwierdził, że rozłam w Kościele byłby nawet gorszy niż wojna, bowiem miałby wpływ na nieśmiertelne dusze ludzkie.

Cesarz pozwolił biskupom przedyskutować tę sprawę. Ariusz stawiał się przed nimi i oświadczył po prostu, że Syn Boży jest stworzeniem i w przeciwieństwie do Ojca podlega zmianom. Zgromadzeni potępiili poglądy Ariusza, lecz nie mogli na tym poprzestać. Chcąc jasno wyrazić swe poglądy, postanowili ułożyć Credo (wyznanie wiary).

Z tych powodów ułożyli pewne sformułowania odnoszące się do Boga Ojca i Boga Syna. Stwierdzili w nich, że Syn to „Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu”. Decydujące znaczenie miało wyrażenie „współistotny”. Biskupi posłużyli się greckim słowem „homousios”. „Homos” znaczy „ten sam”, a „ousios” oznacza „istotę”. Zwolennicy Ariusza pragnęli do tego słowa dodać tylko jedną literę „i”, lecz „homoiousios” znaczyłoby „mający podobną istotę”. Pod tym konkurencyjnym wyznaniem wiary podpisało się jedynie dwóch biskupów. Zostali oni wraz z Ariuszem skazani na banicję. Konstantyn był zadowolony z efektów swego przedsięwzięcia, które jednak nie były trwałe.

POKŁOSIE SPORU I ROZWIĄZANIA NICEJSKIEGO

Mimo że Ariusz na jakiś czas zszedł na dalszy plan, jego teologia przetrwała. Jednym z najbardziej uzdolnionych przeciwników arianizmu okazał się Atanazy, diakon z Aleksandrii. W 328 roku został on biskupem Aleksandrii i w podległej sobie trzodzie zwalczał twierdzenia Ariusza.

Tymczasem spór ariański rozgorzał we wschodniej części Kościoła. Dopiero Sobór Konstantynopolitański w 381 roku w pełni potwierdził doktrynę Soboru Nicejskiego. Mimo wszystko pewne wątki poglądów Ariusza zadomowiły się w niektórych sferach Kościoła, tak że zmagania nadal trwały.

Sobór Nicejski Pierwszy zarówno rozstrzygnął sporną kwestię teologiczną, jak i ustanowił precedens współpracy Kościoła z państwem. W późniejszych latach Kościół potrafił już rozwiązywać przykre problemy przez odwoływanie się do zbiorowej mądrości biskupów. Konstantyn zapoczątkował praktykę wspólnego podejmowania de-

cyzji przez państwo i Kościół; w przyszłych stuleciach okazało się to czasami kłopotliwe, a nawet zgubne.

PODSUMOWANIE

Chociaż jako ewangeliczni chrześcijanie nie stawiamy autorytetu soborów na równi z Pismem Świętym, to jednak nie chcemy popadać w drugą skrajność i prezentować ahistoryczne podejście do chrześcijaństwa. „Ten, kto nie zna historii, zmuszony jest ją ciągle powtarzać” – głosi popularne powiedzenie. Dodajmy, że osoby nieznające minimum faktów na temat historycznego chrześcijaństwa często są skłonne powielać herezje, które w jego łonie powstawały już w dawnych wiekach i przetrwały do dziś.

Warto wiedzieć, że formuła doktrynalna Soboru Nicejskiego I ma solidne podstawy biblijne (to właśnie Biblia była podstawą, na której oparli się biskupi):

„Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego” – Izajasza 9,5; Ewangelia Jana 1,1-3.18; 20,28; Rzymian 9,5, 1 Tymoteusza 3,16 BG i UBG; Tytusa 2,13; Hebrajczyków 1,8-9.

„Zrodzony, a nie stworzony” – Ew. Jana 1,14.18; 3,16; Hebrajczyków 1,5; 1 Jana 4,9.

„Współistotny Ojcu” – Filipian 2,6; Kolosan 2,9; Izajasza 44,6 w zestawieniu z Księgą Objawienia 1,17-18 i 22,13.

Problem herezji ariańskiej ma niebagatelne znaczenie. Jeśli Chrystus jest tylko stworzeniem, to mogłoby się okazać, że gdy my jako chrześcijanie oddajemy Mu cześć i chwałę, wówczas dopuszczamy się bałwochwalstwa, kultu stworzenia. Ale tak nie jest, po tysiącokroć! Skąd o tym wiemy? Gdyż w takim razie Biblia zalecałaby nieprawy kult Chrystusa. A przecież w Księdze Objawienia czytamy:

„11. A gdy spojrzałem, usłyszałem głos wielu aniołów wokoło tronu i postaci, i starców, a liczba ich wynosiła krocie tysięcy i tysiące tysięcy; 12. i mówili głosem donośnym: Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogostawieństwo. 13. I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogostawieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków. 14. A cztery postacie mówiły: Amen. Starcy zaś upadli i oddali pokłon” (Objawienie 5,11-14).

W wersecie 12 Barankowi, Chrystusowi przypisano siedem określeń: „moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogostawieństwo”. Pan Jezus przyjmuje chwałę i cześć!

W wersecie 13 Ojcu i Synowi przypisano wspólnie cztery określenia: „błogostawieństwo i cześć, i chwała, i moc”. Przypisano Im je na wieki wieków. Wspólnie oddawana jest chwała Bogu Ojcu i Panu Jezusowi.

Zatem trwajmy w prawdziwej, prawowiernej wierze w pełną Boskość Chrystusa. Poniżej tej wiary nie wolno nam schodzić, gdyż jest tam już tylko duch antychrysta i duchowa ciemność!

Kenneth Curtis, Stephen Lang, Randy Petersen, *100 najważniejszych wydarzeń w historii chrześcijaństwa*, tłum. Szymon Matusiak, Mateusz Wichary (Wydawnictwo Dabar, Toruń, bez roku wydania), s. 31-32 Wykorzystano za pozwoleniem. Wstęp, niewielkie zmiany stylistyczne i uzupełnienia, przypisy i podsumowanie – pochodzą od redakcji.

Włodzimierz F. Marcinkowski

(1884-1971)



DZIEJE EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAŃ

Urodził się we wsi Dermań na Wołyniu (dzisiejsza Ukraina; w okresie II RP były to tereny polskie). Kiedy był jeszcze małym chłopcem, dziadek podniósł go do góry i zawołał: „Ten będzie wielkim człowiekiem”.

Gimnazjum ukończył ze srebrnym medalem. Uniwersytet Petersburski z najwyższym odznaczeniem: „suma cum laude” – bardzo dobrze z wyróżnieniem! Podczas studiów przeżył najważniejsze spotkanie swego życia – z Jezusem Chrystusem. Miało to miejsce w 1904 r. podczas konferencji studenckiej prowadzonej przez barona Pawła Nicolai. Mimo dręczących go wątpliwości, młody Włodzimierz postanowił zawołać w modlitwie do Chrystusa jako biedny, zagubiony grzesznik. Zbawiciel odpowiedział w cudowny sposób i nie tylko przebaczył mu grzechy, ale i powołał do służby.

Jednym z ulubionych zajęć młodego studenta były wycieczki Wołgą. Z pudłem wypełnionym egzemplarzami Pisma Świętego podróżował wzdłuż rzeki. Później, do ostatnich dni życia opowiadał o głodzie duchowym napotkanych wieśniaków.

Nieco później podjął się służby odwiedzania uniwersytetów w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie i Samarze, gdzie zakładał grupy studiowania Pisma Świętego. Organizował wykłady biblijne w fabrykach. Odwiedzał więzienia.

W 1919 r. został powołany do objęcia stanowiska wykładowcy etyki na Uniwersytecie w Samarze.

Od 1923 r. podróżował wzdłuż całej Europy, aby być zwiastunem dla narodów. Wykładał Słowo Boże na uniwersytetach, w kościołach, domach modlitwy i w barakach. Przemawiał do setek i tysięcy ludzi, ale też do dwóch lub trzech osób.

Pisał książki, poprawiał nowe tłumaczenia Biblii, grał na skrzypcach i wiele podróżował. W roku 1930 dotarł do Ziemi Świętej, gdzie zainteresował się problemami Żydów.

Ożenił się z córką amerykańskiego archeologa dr G. Schumachera, który był pierwszym badaczem prowadzącym wykopaliska w Megiddo (Armagedonie), przy czym według księgi Objawienia (Apokalipsy), będzie to miejsce ostatniej, wielkiej bitwy, którą stoczą między sobą narody. Zamieszkał z małżonką na Górze Karmel. Nauczył się języka hebrajskiego i greckiego. Był kaznodzieją chrześcijańskiej społeczności w Hajfie.

Cieszył się, kiedy widział przy Stole Pańskim nawróconych Arabów i nawróconych Żydów.

Został pochowany na chrześcijańskim cmentarzu u stóp Góry Karmel.

Zdjęcie prof. Marcinkowskiego za książką *Ewangeliczni chrześcijanie* Ludwika Szenderowskiego, s. 341.

Włodzimierz Marcinkowski
profesor
(1884-1971)



Począwszy od niniejszego numeru, w dziale przypominającym klasyków nurtu ewangelicznego, będziemy prezentować w odcinkach odczyt brata Marcinkowskiego, który wygłaszany był przez tego autora w Moskwie, Kijowie, Samarze, Pradze, Berlinie, Hissen i w innych miejscach.

Kiedy ludzie staną się braćmi? Część 1

W 1924 r. byłem w Londynie na wielkiej wystawie (Wembley Exhibition). Spośród cudów techniki, które widziałem w pałacu przemysłu, najbardziej zwrócił moją uwagę niewielki odlamek szerniałego żelaza w pawilonie „Palestyna”. To był sierp, przerobiony z niemieckiego bagnetu. Pod nim był wykonany napis wyjaśniający, że takie sierpy w znacznej liczbie można znaleźć na brzegach Jordanu; tamtejsi mieszkańcy wykonują te sierpy z bagnetów, które pozostały na miejscach walk podczas Wielkiej Wojny. Wspomniany sierp znaleziony został niedaleko miejsca, gdzie był ochrzczony Jezus Chrystus. W wyjaśnieniu podane było ponadto dawne, przez wielu zapomniane proroctwo Izajasza: „I przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy; nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani nie będą ćwiczyć się do bitwy” (Iz 2,4).

KIEDY WYPEŁNI SIĘ DO KOŃCA TO PROROCTWO?

Wojna¹ skończyła się, lecz prawdę mówiąc ustała tylko do czasu. Obecnie² w Europie znajduje się pod bronią o pół miliona żołnierzy więcej niż w r. 1914 i w ogóle więcej, niż kiedykolwiek w historii ludzkości. Powietrze w dalszym ciągu jest nasycone nienawiścią. Świat jak dotychczas stoi na prochowniach i jedna iskra wystarczy, aby wysadzić je w powietrze, jak wystarczający był wystrzał gimnazjalisty w Sarajewie, aby dać sygnał do wielkiej wojny; i ta nowa wojna będzie, dzięki technicznym udoskonaleniom, straszniejsza od poprzedniej. (Obecnie, po drugiej wojnie światowej można stwierdzić, że były to prorocze słowa autora – przyp. tłum.).

Wspomnijmy o przekonujących faktycznych danych z pewnej książki, wydanej niedawno i przedstawiającej obraz przyczyn i skutków Wielkiej Wojny (Kirby Page, War its causes, consequences and care). Opisując niszczące techniczne udoskonalenia, autor wspomina o specjalnym gazie trującym: „Niewidoczny opada i przenika do nor lisich i suterren; natychmiast umiera ten, kto go wchłonie. Zabija nie tylko przez wdychanie do płuc, na skórze wytwarza jad, który przenika do organizmu i najczęściej jest przyczyną zgonu. Stanowi zabójczy środek dla każdej żywej komórki zwierzęcej i roślinnej. Maski przeciwgazowe nie stanowią przed nim ochrony. W końcu szybkość jego rozprzestrzeniania przewyższa o 55 razy wszystkie gazy, dotychczas używane na wojnie...”. W przyszłej wojnie wojskowi, jak i osoby cywilne będą jednakowo znajdować się w sferze zagrożenia.

W obecnej chwili, kiedy wygłaszam ten odczyt, dyplomaci europejscy zajmują się badaniem zagadnienia: Kto jest winowajcą wybuchu ostatniej wojny w r. 1914? To trudne pytanie jest dla nas zupełnie jasne, jeśli zgodzimy się z doniosłą wypowiedzią Dostojewskiego, że „każdy ponosi winę za wszystkich”. My wszyscy, w tym i pacyfiści, ponosimy winę za wybuch tej wojny. A jeśli jesteśmy winni, to także odpowiedzialni za jej wybuch, jak i za jej skutki. Przypomnijmy, że wojna ta kosztowała 26 milionów istnień ludzkich, spowodowała 80 milionów pośrednich

¹ Mowa o pierwszej wojnie światowej.

² Autor mówi te słowa w 1927 r.

ofiar wojny (inwalidów, sierot, wdów itp.) i kosztowała 337 miliardów dolarów. Tylko jedna godzina wojny kosztowała tyle, ile kosztowała budowa uniwersytetu w Kalifornii. Ogólna kwota, zebrana przez wszystkie kościoły Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatnich lat, jest mniejsza niż koszt trzech dni wojny. Sześć godzin wojny kosztowało więcej niż wszystkie wydatki wszystkich Chrześcijańskich Związków Młodzieży (YMCA) na całym świecie, w ciągu całego roku. Aby zarobić kwotę równą kosztom jednego dnia wojny – 2150 robotników z pensją 2500 dolarów dla każdego, musiałoby pracować w ciągu 40 lat.

Najważniejsze pytanie tkwi jednak w tym: czy każdy z nas w dalszym ciągu nie przygotowuje nowej wojny i czy nie prowadzi jej już obecnie na różnych frontach?

W jaki sposób mamy zdecydowanie wyjść z tego stanu wzajemnej nieprzyjaźni? I nie tylko, jak nie tylko sami moglibyśmy wyjść z tego stanu, lecz i innych doprowadzić do pokoju? Jak przyczynić się do pogodzenia nie tylko ludzi, lecz dojść do pokoju także z całym stworzeniem? Jak doprowadzić do urzeczywistnienia wzniesłego marzenia o tym, że ludzie to bracia, wtedy, gdy w życiu spotykamy się z gorzką rzeczywistością: „Człowiek człowiekowi wilkiem jest” (Homo homini lupus est); ludzie – jeden drugiemu obcymi są, ludzie – wrogowie...

SMUTEK PŁYNĄCY Z PODZIAŁU I SAMOTNOŚCI

Można wiele i różnie filozofować na temat tego, co to jest *zło*. Praktycznie odczuwamy *zło* przede wszystkim jako podział: rozłączenie ludzkości, jej rozpad na oddzielne nacje, nienawidzące się wzajemnie; podział w państwie między władzą i narodem; podział między klasami społecznymi, podział w szkole, w rodzinie (ojcowie i dzieci), a nawet w Kościele; podział w każdym człowieku, sprzeczności między jego duchem i ciałem, sumieniem a zachowaniem się; podział w organizmie, w formie rozpadu tkanek, powodujące chorobę; w końcu, ostateczne rozerwanie między organizmem i otaczającym środowiskiem, zwane śmiercią.

Jeśli obiektywne określenie tego zła często nie jest odczuwane przez nas tak ostro, to jednak każdy zna z praktyki jego subiektywną stronę, mianowicie to osobiste przeżycie, które spowodowane jest faktem wszechświatowego podziału – ta nasza samotność, lub według wyrażenia Dostojewskiego, nasze „wielkie sieroctwo”.

Jesteśmy samotni, bardzo samotni. Zerwaliśmy naszą łączność z tym, co jest ponad nami, z Wyższym początkiem w życiu; zgubiliśmy drogę jeden do drugiego, od serca do serca, utraciliśmy drogę do przyrody, do jej duszy, zamiłowanie do społeczności ze stworzeniem, do kosmicznego, powszechnego zrozumienia życia.

Nie mówię o samotności zewnętrznej, dobrowolnie przyjętej. Człowiek czasami odchodzi w puszcę, w las, nie dlatego, aby odejść od życia i ludzi, a dlatego, by zagłębić się w bardziej intymne, wewnętrzne obcowanie z człowiekiem i przyrodą. Ten nie jest samotny, kto i w puszczy znajduje dla siebie wystarczające obcowanie ze światem, lecz ten, kto w tłumie ludzi odczuwa, że jest obcym dla wszystkich. Nie mówię również o stanie więźnia, znajdującego się w pojedynczej celi więziennej, dlatego, że i tam można mieć obcowanie z umiłowanymi ludźmi i ideami, społeczność z wyższym Bożym światem. Właściwie, z Chrystusem i w więzieniu wolność, a bez Chrystusa i na wolności więzienie. „Kiedy mówisz, że jesteś samotnym – bluźnisz”, mówi Jan Chrzciciel w dramacie Zundermana pt. *Jan. Rybak* wyjeżdżający samotnie podczas burzy na morze nie czuje się samotnym: jest związany więzami miłości z rodziną, dla której wykonuje to niebezpieczne rzemiosło.

Lecz pomyślmy o samotności ducha. Wspomnijmy o stanie człowieka, który jest świadomy tego, że jest na świecie „niepotrzebny” i jest tym, który „nie ma, dokąd pójść”. Zgodnie z wynikami ankiety przeprowadzonej nie tak dawno wśród studentów w Kijowie, można stwierdzić, że dramat młodzieży istnieje głównie z powodu „przygniatającej samotności”.

Wspomnijmy również o niesamowitej udręce duszy, która jest tułaczką w „lodowatej puszczy bez miłości”, „człowiek w futerał”, który zamknął się w mogilnym sklepieniu swojego ja, w „ciemnej studni” egoistycznej egzystencji.

Najbardziej ciężkie cierpienie nazywamy słowem „piekło”. W greckim języku to słowo oznacza stan „niewidzialności”, pogrążenia w ciemności, w tę czarną, ciemną, zimną – „bańkę, w rogach której są pająki” (zgodnie z niesamowitym przedstawieniem Swidrigajłowa u Dostojewskiego). Człowiek nie widzi nikogo i niczego prócz siebie, nie widzi oczami wspomnienia, ani wzrokiem wyobrażenia. Jest skoncentrowany jedynie na rozpatrywaniu bezowocnego, matematycznego punktu – swojego ja. Wystarczy napisać na dużym arkuszu białego papieru malutki wyraz *ja*, aby z lekka przedstawić sobie ten ponury stan. Przeżyć pełną, absolutną samotność nie jesteśmy w stanie, na ile wspomnienia i wyobrażenia odciągają nas od samych siebie, rozjaśniają naszą ciemność.

Człowiek „nie widzi” drugiego człowieka i dlatego „nienawidzi go”. Przecież najwyższa nienawiść polega na tym, że człowiek przechodzi obok swego nieprzyjaciela ignorując go, nie dostrzegając. „Piekło jest cierpieniem z tego powodu, że tam nie można już więcej miłować”, mówi Zosima u Dostojewskiego. Jest to utrata zdolności miłowania, życie poza sobą, tj. utrata w ogóle zdolności do życia. „Albowiem nie miłować znaczy nie żyć”, mówi Drummond. A cierpienie polega na tym, że człowiek w tym stanie w dalszym ciągu jest świadomy braku swej miłości, swego życia.

Im więcej jest samostanowienia, tym więcej jest samotności. Dumny demon w poemacie Lermontowa już nie widzi żadnego zadowolenia w swoim egoizmie:

„Jak gorzka jest udręka
Wciąż żyć dla siebie, tęsknić sobą
I wiecznie walczyć
Bez wytchnienia i pojednania”.

Bóg karząc Izraela za odstępstwo, posyła nie gromy lub błyskawice, lecz straszny wyraz: „zostaw go samego” (Oz 4,6).

I jeśli chcemy wyobrazić sobie największe cierpienie w historii świata, wspomnijmy o cierpieniach Chrystusa. A szczytem tych cierpień przeżytych przez Niego, był ten gorzki, niedostępny dla naszej wyobraźni moment pełnej, ostatecznej samotności, opuszczenia przez Boga Ojca: „Boże mój! Boże mój! Czemuś mnie opuścił?”.

Nigdy nie przeżywalismy takiego cierpienia i dlatego nie jesteśmy w stanie w pełni sobie tego wyobrazić. Możemy jedynie pomyśleć o przepaści tej męki, jeśli uświadomimy sobie, że dla Chrystusa Boska natura – to Jego własna istota. Przecież On powiedział o Sobie: „Ja i Ojciec jesteśmy jedno”.

I oto nadszedł moment, kiedy Chrystus musiał zostać opuszczony przez własną swoją naturę.

Dla człowieka jest ciężkim i śmiertelnie niebezpiecznym faktem opuszczenie przez Boga. Jeszcze cięższe jest istnienie bez Boga dla człowieka sprawiedliwego; lecz jakże bezdenna męka jest w tym przypadku dla Tego, dla kogo Bóg jest Jego osobistą naturą i istotą! I całe tragiczne piękno tej męki krzyżowej istnieje w tym, że Chrystus przyjął ją dobrowolnie, z miłości do człowieka, dla jego zbawienia. Nie jesteśmy stworzeni do samotności. O tym świadczą fakty medyczne, choroby, które powstają przede wszystkim w duszy, a następnie w ciele człowieka, odosobnionego od ludzi, od przyrody, zamkniętego w sobie.

Samotność powoduje przesadne skoncentrowanie się na sobie, stałe rozważanie o sobie, obracanie się wokół własnej osi (refleksja), zarozumiałość, która może doprowadzić do manii wielkości; lub odwrotnie – niezmierne samoponiżanie się, które rodzi manię prześladowczą, lęk przed ludźmi, nawet nienawiść do ludzi (mizantropia); w znaczeniu fizycznym nadmierna samotność doprowadza do choroby nerwów (neurastenia).

Albowiem być zdrowym, to znaczy być niepodzielnym w samym sobie oraz w społeczności ze wszystkim i ze wszystkimi. A każde rozerwanie z Wyższym początkiem, z równym sobie i z niższym stworzeniem, prowadzi do zakłócenia jednolitości, duchowej całości lub prościej mówiąc – zdrowia. Jednym słowem, rozłączenie i jego odwrotna strona – samotność są nienormalne i w osobistym, a także w społecznym i w kosmicznym sensie, oraz w duchowym, i w serdecznym pojęciu.

TĘSKNOTA ZA WSZECHŚWIATOWYM ZJEDNOCZENIEM

Dlatego też nie ma większego pragnienia u ludzi niż „tęsknota za wszechświatowym zjednoczeniem” (według słów „Wielkiego Inkwizytora” u Dostojewskiego). Za tym tęskni również cały wszechświat, stworzony według prawa powszechnego ciążenia (grawitacji). Gdyby to prawo naruszono, świat rozpadłby się. Wszystko, co żyje dąży do ogólnego zjednoczenia. (Idea ogólnego zjednoczenia jest sensem życia zgodnie z filozofią W. Sołowiewa). I dlatego „smutek rozdzielenia mówi od gwiazdy do gwiazdy, w czasie nocnego milczenia” (R. Tagore).

Jeden podróżnik, będąc na Saharze, usłyszał jakiś dziwny jęk. „To pustynia jęczy nad swoją bezowocnością” – wyjaśnił przewodnik. Uważa siebie za jakby wyłączonej z ogólnego, twórczego strumienia życia. O jakżeż znane jest to westchnienie dla każdego, kto czuje się zbyt cennym i obcym w życiu!

Dlatego widzimy, że cała pożyteczna i szlachetna ludzka działalność skierowana jest w kierunku odbudowy tej utraconej jedności. Nauka dąży drogą doświadczenia i rozumowania do znalezienia jedynej obiektywnej prawdy, która doprowadziłaby do zgodności wszystkich osobistych idei, pogodziłaby wszystkie sprzeczności i zjednoczyłaby wszystkich ludzi. W swojej „Nauce o Logosie” rosyjski filozof S. N. Trubeckij stwierdza, że cała nauka jest niczym innym, jak poszukiwaniem tego Wszechświatowego Rozumu na świecie.

Sztuka pragnie stworzyć bodaj obraz jedyne, wiecznego piękna, który zmusiłby wszystkich do skłonienia się przed nią w estetycznym zachwycie, co w znacznym stopniu zostaje osiągnięte. Sztuka dąży do tego, aby dźwięki, barwy, linie – złączyć w harmonijnym akordzie i symetrii, i aby ta harmonia sprzyjała pokojowi wszelkiego stworzenia. Nie tylko w bajce i micie Orfeusz swą grą na lirze poskramiał zwierzęta i zmuszał kamienie do układania się w kształcie ścian wokół miasta Teby, lecz i w rzeczywistości muzyka koi duszę, jednoczy w jednym wzniosłym porywie wszystkich, bez różnicy przekonań politycznych i dialektów. W tym sensie nie ma „rosyjskiej” muzyki, jak i „niemieckiej” matematyki.

Cały smutek poezji poświęcony jest uczuciu rozłąki i samotności. Przez wszechświatową elegię dusza świata jakby mówiła ustami rosyjskiej dziewczyny Tatiany:

„Tu jestem sama,
I nikt mnie nie rozumie,
I milcząc ginąć muszę ja...”
(*Eugeniusz Oniegin* Puszkina).

Cała radość poezji poświęcona jest miłości do Boga, człowieka i przyrody. W końcu temuż celowi stworzenia jedności między ludźmi służy społeczna działalność.

Dlaczego jednak człowiekowi nie udaje się urzeczywistnienie tego celu, tego stałego i nieustającego dążenia do jedności i fizycznej społecznej koligacji?

Ludzie odwiedzają się wzajemnie, lecz – „Tysiące zgaszonych dusz nie daje i jednej iskiej”. Ludzie odwiedzają się z powodu tęsknoty i w rezultacie tego najczęściej uzyskują wesołą nudę. I to najczęściej pod warunkiem, że są dostępne: samowar, karty itp. Wspomnijmy *Pamiętnik studentki Diakonowej*, która przeżyła głębokie rozczarowanie w swoim dążeniu do znalezienia społeczności z ludźmi.

Ludzie zawierają przyjaźnie, poszukują towarzystwa, lecz nie tak dawno jedna studentka, rzucając się z mostu do Dniepru, pozostawiła kartkę: „Przyjaciół nie ma – są tylko kompani do kieliszka”.

Ludzie, związani ogólnymi materialnymi interesami, zadaniami walki klasowej, jednoczą się, lecz jakże często łączą ich jedynie niskie materialne interesy, „spójnia nienawiści”, a nie wzajemna miłość...

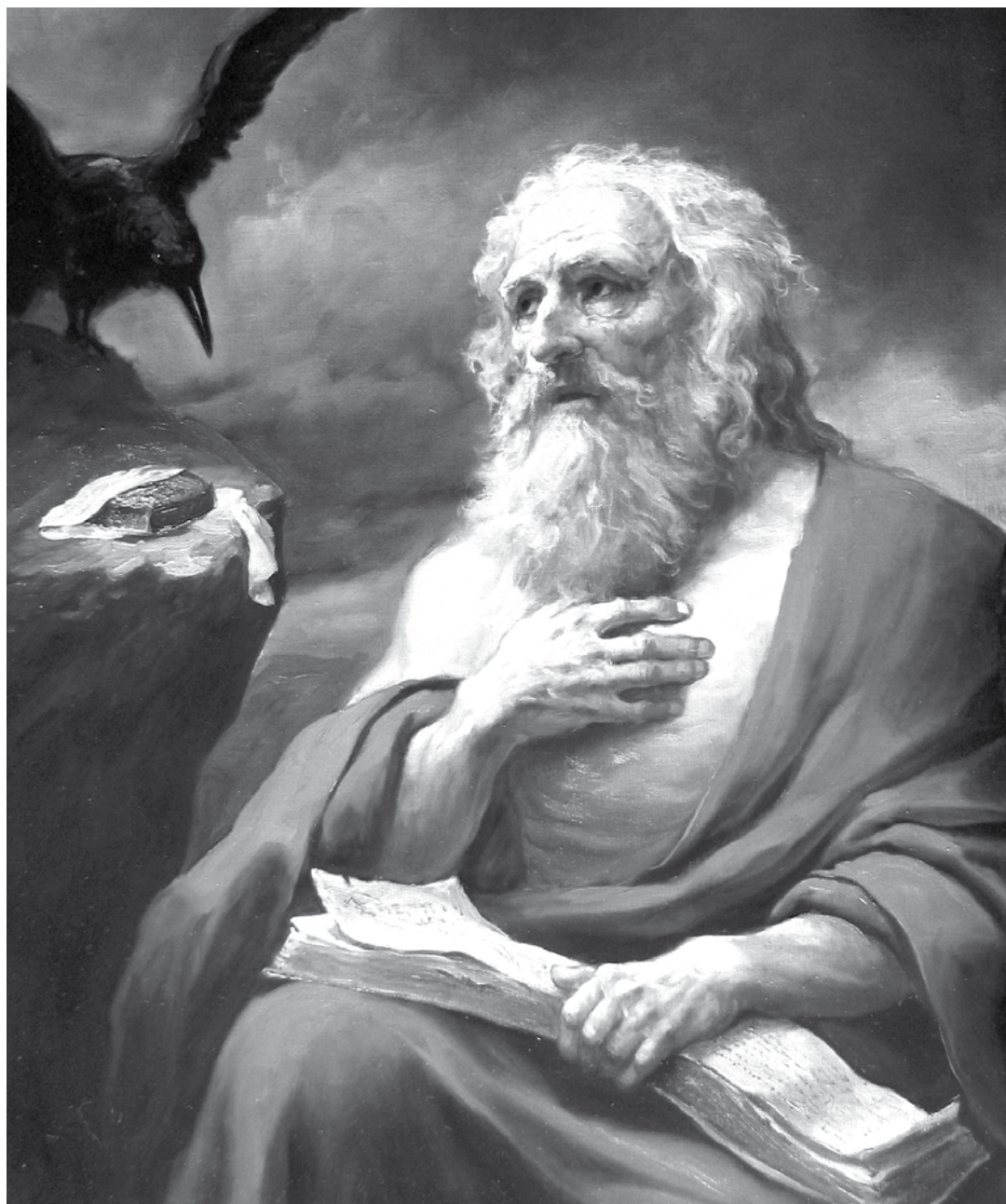
Działacze państwowi, wszechświatowi zdobywcy, dążą do stworzenia jedności drogą stworzenia wszechpotężnych imperiów, drogą prawnego wymuszania – lecz „mieczem można zgnać jedynie grzbiet, a nie serce”, jak mówi arabskie przysłowie. I im więcej zwiększała się scentralizowana państwowa przemoc, tym z większą energią siły odśrodkowe dążyły do anarchii.

Nawet Kościół, jakim on jest obecnie, nie zjednoczył nas do końca. Przecież Niemcy i Rosjanie modlili się do jednego Boga, w imieniu jednego Chrystusa, o zwycięstwo jednych nad drugimi. I nawet przedstawiciele jednego i tego samego chrześcijańskiego wyznania wiary (protestanci: Anglicy i Niemcy, prawosławni: Rosjanie i Bułgarzy) należeli do wrogich obozów. Modlili się do jednego Boga i nawet jednakowymi modlitwami, lecz niestety – każdy prosił o swoje...

Nasze chrześcijaństwo jest często jedynie *kościelne*, tj. ogranicza się „do zjednoczenia” w kościele. Jeszcze rzadziej jest ono osobistym i *rodzinnym*, tj. takim, które może dokonać przeobrażenia w naszym codziennym rodzinnym życiu. Jak daleko jesteśmy od powszechnego i prawdziwego chrześcijaństwa, które mogłoby rozpowszechniać miłość Chrystusa na wszystkich i na wszystko! (W. Sołowiew: *Trzy słowa o Dostojewskim*).

W. F. MARCINKOWSKI, *Kiedy ludzie staną się braćmi?* – z rosyjskiego tłumaczył L. Szenderowski. Wydawca: kaznodzieja M. Matheeff, Kanada, 1983 r. – uwspółcześnienie języka i zmiany stylistyczne pochodzą od redakcji.

WYKŁADY



Eliasz — Bóg kształtuje i zaopatruje

SPECJALNE BOŻE ZADANIE

I doszło go takie słowo Pana: Odejdź stąd, a udaj się na wschód i ukryj się nad potokiem Kerit, który wpływa od wschodu do Jordanu. (1 Krl 17,2-3).

Eliasz miał władzę nad Achabem. Mógł określić, kiedy będzie padać. Ludzka logika nakazywałaby pozostać jak najbliżej króla, żeby mu przypominać, że konieczna jest pokuta i nawrócenie. Jednak Bóg wysłał Eliasa nad potok Kerit. *Kerit* znaczy „obciąć, przyciąć, upaść”. Odcięty od narodu – od błó-

gostawieństwa tego ludu i jak drzewo upadły – takie są znaczenia tego słowa *Kerit*. Boży bohater ma stać się ważnym narzędziem w Bożych rękach. Dlatego musiał przejść drogę uniżenia. Tak jak powiedział A. W. Tozer: „Jest wątpliwe, żeby Bóg błogosławił człowieka ponad miarę, jeśli wcześniej głęboko go nie zranił”.

Trudna myśl. Wiem. Malcolm Gladwell, jeden z wiodących dziennikarzy w USA przed kilkoma laty uwierzył w Boga przez swoje badanie historii Dawida i Goliata. Napisał w swojej książce: „Nikt nie życzy swemu dziecku dysleksji. A może jednak?”.

My nie jesteśmy w stanie rozpoznać, co naprawdę czyni mocnym i co stanie się naszą zaletą. Zdrowy ludzki rozum mówi nam, że coś jest szkoda, że powinniśmy unikać trudności i problemów, które mogą pogorszyć naszą sytuację. Większość ludzi uczy się przez to, że wzmacniają swoje mocne strony.

Czy może być coś takiego, jak trudności godne pożądania? Może być coś takiego jak trudności, których pragniemy dla zboru?

W każdym razie na końcu rozdziału 17 nie jest on więcej nazywany Eliaszem z Tiszbe, lecz mężem Bożym.

Wtedy rzekła kobieta do Eliasza: Teraz poznałam, że jesteś mężem Bożym i słowo Pana naprawdę jest w ustach twoich. (1 Krl 17,24).

Jedną z dróg, jaką Bóg prowadził Eliasza była niemożność kontrolowania – on nie mógł kontrolować swego życia. To jest trudne. My nie chcemy żyć wiarą, lecz kontrolować, czy Bóg robi wszystko dobrze.

I druga rzecz: My chcemy uznania. Co robi Bóg z Eliaszem? Mówi mu: „Ukryj się!”

To jest jeden z najtrudniejszych rozkazów, który Bóg może nam dać – zwłaszcza dla przywódców. Idź na samotność. Koniec z relacjami. Zejdź z przestrzeni publicznej, prosto w samotność.

Można zapytać, jak czują się matki, które nagle muszą być tylko w domu. Czasami także choroba może być dla nas takim dużym STOP.

Dwa powody, dla których Eliasz musiał odejść:

- Bóg chciał go ochronić przed Achabem;
- w samotności Bóg chciał go uczynić Bożym mężem.

Droga oddania kontroli. W takiej samotności rozwija się proroctwo.

BOŻE SZCZEGÓLNE ZAOPATRZENIE

Poszedł więc i postąpił według słowa Pana; odszedłszy, zamieszkał nad potokiem Kerit, który wpływa od wschodu do Jordanu. Kruki zaś przynosiły mu chleb i mięso rano oraz chleb i mięso wieczorem, a z potoku pił wodę. (1 Krl 17,5-6).

Zwróćmy uwagę na postawę Eliasza. On czyni rzeczywiście to, co Bóg mu mówi. Na początku to może być proste. Będąc pod

Bożą ochroną, w ciszy przed Bogiem – fantastycznie. Ale może się zdarzyć, że to będzie długo trwało. Czy wykonalibyśmy takie polecenie?

A jeszcze pojawiają się kruki.

Bóg lubi niemożliwości. Eliasz znalazł się w takiej niemożliwości, która z ludzkiej perspektywy była niemożliwa do rozwiązania.

Dwie myśli odnośnie do kruków. To były zwierzęta nieczyste. Mięsożercy i padlinożercy. Są jednak kilka razy w Biblii wspomniane w kontekście Bożego zaopatrzenia (Job 38,41; Ps 147,9; Łk 12,24).

Zaopatrzenie przez kruki to jest cud, ponieważ kruki same jedzą mięso, są agresywne i zawsze głodne. Ten cud tutaj nie polega na Bożym działaniu, które narusza porządek stworzenia, lecz na tym, że Bóg postuguje się swoim stworzeniem z jego szczególnymi darami w swojej służbie w określonym czasie i określonym miejscu.

To pożywienie było lepsze niż mieli inni Izraelici. Prości ludzie w Izraelu nie jedli codziennie mięsa. To jest dla Eliasza przypomnienie czasu, gdy naród był na pustyni: *I rzekł Mojżesz dalej: Gdy Pan da wam wieczorem mięso do jedzenia, a rano chleb do nasycenia się, bo Pan usłyszał szemranie wasze, które podnosiście przeciwko niemu, to czym my jesteśmy? Szemranie wasze zwraca się nie przeciwko nam, lecz przeciwko Panu. (...) Usłyszałem szemranie synów izraelskich. Powiedz im tak: O zmierzchu będziecie jedli mięso, a rano nasycicie się chlebem i poznacie, że Ja, Pan, jestem Bogiem waszym.* (2 Mojż 16,8.12).

Bóg postuguje się krukami w swej służbie. Cóż to za obraz! Nieczyste stworzenia są zaangażowane w Jego służbę. Bóg nie pozostawia Eliasza samemu sobie.

RZĘKA ŻYCIA WYSYCHA

Lecz po pewnym czasie wysechł potok, gdyż nie było deszczu w tym kraju. (1 Krl 17,7).

Potok wysechł. Problemem nie są kruki, ale potok. Susza, która pojawiła się na słowo Eliasza teraz jest niebezpieczna również dla niego. Mógł obserwować, jak potok wysycha. Ale Bóg już przygotował zabezpieczenie.

Przykłady, jak ‘potok może wyschnąć’ w naszym życiu:

- Brakuje pieniędzy;
- Przyjaciele opuszczają zbor, albo zrywają relacje, przyszłość wygląda niepokojąco;
- Małżeństwo: twój partner stracił zainteresowanie tobą. Oczywiście nie będziesz się rozwodził. Ale to jest bolesne. Nie ma więcej zainteresowania, intymności i żadnych oznak zmiany na lepsze. Potok wysechł.

Czy wiecie, dlaczego wtedy potok wysechł? To było bezpośrednie działanie Boga w odpowiedzi na modlitwę Eliasza: *Eliasz był człowiekiem podobnym do nas i modlił się usilnie, żeby nie było*

deszczu; i nie było deszczu na ziemi przez trzy lata i sześć miesięcy. (Jk 5,17). Pod tym względem ten wyschnięty potok był dowodem na to, że Bóg wysłuchał jego modlitwy.

LEKCJE DLA NAS

Ten sam Bóg, który daruje wodę, może ją także zatrzymać. To jest Jego suwerenne prawo. Nasze uczucia mówią nam, że nasz wierny niebiański Ojciec, jeśli raz dał nam wodę, to nigdy nam jej nie zabierze. To przecież byłoby nie fair. Takie dziedziny naszego życia jak małżonek, dzieci, powołanie, miejsce pracy itd. są darem Boga – ale On może je także zabrać. Jeśli znajdujemy się w takiej sytuacji jak Eliaz, czujemy się opuszczeni i mamy czasami zarzuty wobec Boga. Jak Bóg mógł mnie tak zostawić?

Dwie rzeczy odnośnie do wyschniętego potoku:

1. Bóg stale jest żywy i ON ma jakiś plan;
2. Bóg dokładnie wie, co robi.

Pomocą w tym jest na pewno następująca myśl: *A jednak Syjon mówi: Pan mnie opuścił i Wszechmocny zapomniał o mnie. Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad dziećciem swojego tona? A choćby nawet one zapomniały, jednak Ja ciebie nie zapomnę. Oto na moich dłoniach wyrysowałem cię, twoje mury stoją mi zawsze przed oczyma.* (Iz 49,14-16).

Jest tu pewna zasada, którą możemy się tu nauczyć: *I kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien.* (Mt 10,38).

Jak wygląda późniejsze polecenie dla Eliasza?

Przynieść życie – 1 Krl 17,17-24, wdowa z Sarepty.

Przynieść ogień – 1 Krl 18,1-2.17-40, ogień z nieba dla uwielbienia i chwały Boga.

LEKCJE, KTÓRYCH MOŻEMY SIĘ NAUCZYĆ

1. Musimy być gotowi, by być zabrani na stronę, gdy Bóg właśnie nas powołuje.

Bóg chce nas czegoś nauczyć w samotności. Wtedy wyprowadza nas z zabiegania.

2. Boża wskazówka zawiera Boże zaopatrzenie.

Katastrofa nie musi być katastrofą. W Nowym Jorku po 11 września 2001 roku powstało 37 nowych baptystycznych zborów. Jak wielu z nas dopiero przez trudności stało się lepszymi mężami lub ojcami? Najlepsze, co może nas spotkać to są wyzwania.

3. Musimy się uczyć ufać Bogu dzień po dniu.

Czy zauważyłeś, że Bóg ani razu nie powiedział Eliazowi, jaki będzie drugi krok? On musiał najpierw zrobić ten pierwszy. Idź do Achaba – Eliaz poszedł. Idź nad Kerit – Eliaz poszedł. Potem pojawiły się nowe polecenia.

Eliaz nie wiedział nic o Bożej przyszłości, ale wiedział coś o Bożej obietnicy!

4. Wyschnięty potok jest często znakiem tego, że Bóg jest zadowolony z naszego życia, a nie odwrotnie.

Józef został wtrącony do więzienia, a to było początkiem wyjątkowej kariery. Piotr zaparł się Jezusa, ale to było ważne, bo w ten sposób nauczył się łaski.

CZTERY PRZESZKODY, KTÓRE STOJĄ NA DRODZE, BY PRZYSWOIĆ SOBIE TE LEKCJE OD ELIASZA

1. Pycha

Gdy Bóg zabiera nas ze światła estrady, rozpoczyna pracować nad naszą pychą, dumą. Aplauz, uwaga – wszystko to jest takie fajne dla naszego ego. Jednak tak jak u Eliasza Bóg może zarządzić, żebyśmy się ukryli. Jan Chrzciciel powiedział: „On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym” (J 3,30). Uczymy się podporządkowania przez ten bolesny proces.

2. Strach

Podczas czasu ukrycia spotykamy drugą rzecz, która nam przeszkadza żyć Bożymi priorytetami. Strach. Bóg może czasem dopuścić takie wydarzenia, jak utrata statusu, stanowiska, prestiżu, bycia lubianym, finansów czy zdrowia. Jeśli my te straty przyjmujemy jako pochodzące z Jego ręki, wtedy powstaje dojrzałość.

3. Złość i zgorzknienie

Wszystko to, co przeżył Eliaz może prowadzić do złości. My uważamy, że mamy rację. Mam prawo do wdzięczności za to wszystko, co zrobiłem. Nie zasługujemy na takie traktowanie!!! Mam prawo do seksu!!! Diabeł szepcze nam do ucha: ty masz przecież do tego prawo! To będzie nas dręczyło aż do szpiku kości, aż dojdziemy do momentu przyznania: „Dobrze, Boże. Wszystko oddaję Tobie”. W tym momencie uczymy się przebaczenia.

4. Przyzwyczajenia

Mamy czasami nasze przyzwyczajenia. Może jakiś bezwartościowy film w sobotę wieczór, może jakieś strony w Internecie, których nie powinniśmy oglądać, może nierealistyczne oczekiwania od innych: „On musi to zrobić”. Bóg chce zmienić nasze wnętrza.

Boże kształcenie nie trwa tylko parę tygodni, lecz całe nasze życie. Eliaz poszedł nad potok Kerit jako energiczny Boży mówca – jako prorok. Wrócił stamtąd jako pełen głębi Boży mąż.

Peter Schneeberger (tłum. Jarek Celebański)

Natalia Starkowska



W te Święta Bożego Narodzenia i cały kolejny rok

Ach, zima! Liście się zarumieniły i opadły, w powietrzu unosi się przyjemny chłód, a sezon świąteczny zbliża się wielkimi krokami.

Okres świąteczny daje wiele radości, jak i wiele możliwości kontaktu z przyjaciółmi, rodziną i sąsiadami. Nie sposób zapomnieć w tym czasie o prezentach!

Prezenty nie pojawiają się pod choinką znikąd. Dom nie wypełni się pysznymi zapachami wypieków i świątecznych potraw sam. A kartki świąteczne nie pojawiają się magicznie w skrzynkach pocztowych bliskich Ci osób. Nawet cenne rodzinne tradycje wymagają planowania i przygotowania.

Prezent dany prosto z serca to najpiękniejszy i zdecydowanie najlepszy prezent, jakim możemy obdarowywać się nawzajem. Jednak komercjalizacja świąt sprawia, że wręcz musimy o tym zapomnieć. Wkraczamy w presję kupowania coraz więcej i więcej, nawet jeśli oznacza to dla nas często wydanie więcej niż powinniśmy, lub posiadamy...

A gdyby tak zmienić perspektywę dotyczącą dawania prezentów? Nasze serca, kiedy obdarowują zmieniają się.

Najprawdopodobniej w chwili, kiedy czytasz ten artykuł, wszystkie gwiazdkowe upominki są już kupione, a być może także spakowane czekają na obdarowanie nimi bliskich.

Na początku pierwszego rozdziału swego listu, Jakub zachęca lud Boży, aby podążał za Jezusem przyjemnym życiem. Zachęca ich, aby nie ulegali pokusom grzechu lub niezadowolenia, ale skupili się na Dawcy wszystkich najpiękniejszych i najlepszych błogosławieństw. Następnie mówi w kluczowym wersecie: „Każdy dobry dar i każdy doskonały dar jest z góry, zstępuje od Ojca światłości” (Jk 1,17a). Ma to odciągnąć naszą uwagę od darów, które świat uważa za wartościowe, i zwrócić naszą uwagę na bezcenne dary, które otrzymujemy z nieba, które tylko Ojciec może dać.

KOBIEТЫ KOBIEТОМ

Według słów pisanych przez Jakuba, dary od Boga są „dobre”, co oznacza moralnie doskonałe, korzystne i nigdy nie tracą wartości; oraz „doskonałe”, co oznacza kompletne i bez skazy. Żadne ziemskie prezenty nie mogą się równać z tym standardem. Dary, o których tutaj mowa to: zbawienie, łaska, współczucie, miłość, zaopatrzenie, pokój, miłosierdzie i życie wieczne. Takie dobrodziejstwa, jak Boża niezachwiana obecność, Boży czas, Boże słuchające ucho i Boża bezwarunkowa miłość – to prezenty, które pozytywnie wpływają na nas każdego dnia. I są one bezcenne!

Te niematerialne dary – wzbogacające nasze życie w sercu, duszy i duchu – są najlepszymi darami, jakie możemy ofiarować wszystkim ważnym osobom w naszym życiu. Rzadko się o nich zapomina i miejmy nadzieję, że nigdy nie są brane za coś oczywistego lub nawet pospolitego. Otwartość na doświadczanie nieopisanych cudów pochodzących od Boga, czasami jednak jest dla nas dość trudna. Myśląc o tym, rozważam modlitwę Marii zapisaną przez ewangelistę Łukasza w pierwszym rozdziale:



*I rzekła Maria:
Wielbi dusza moja Pana,
i rozradował się duch mój w Bogu,
Zbawicielu moim,
bo wejrzał na uniżoność służebnicy swojej.
Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą
wszystkie pokolenia.
Bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny,
i święte jest imię Jego.
A miłosierdzie Jego z pokolenia w pokolenie
nad tymi, którzy się go boją.
Okazał moc ramieniem swoim,
rozproszył pysznych z zamysłów ich serc,
strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych,
łaknących nasycił dobrami,
a bogaczy odprawił z niczym.
Ujął się za Izraelem, sługą swoim,
pomny na miłosierdzie,
jak powiedział do ojców naszych, do Abrahama
i potomstwa jego na wieki.*

Ewangelia Łukasza 1,46-55 (Biblia Warszawska).

Czy to była reakcja, której mogłybyśmy się spodziewać? Po tym, jak anioł, powiedział jej, że ona urodzi dziecko – Chrystusa, ona niezamężna jeszcze. Wszystkie jesteście chyba świadome konsekwencji, jakie mogła ciąża oznaczać dla Marii. Ona jednak zamiast rzucić się w dół rozpacz, pobiegła, aby odwiedzić swoją kuzynkę Elżbietę i modłać się tak śpiewała.

Chociaż jej życie nie mogło stać się bardziej nieprzewidywalne, postanowiła zaufać i w pełni doświadczyć nieopisanych cudów, którymi Bóg działał dookoła i w niej... nawet wtedy, gdy nie miała pojęcia, jak to wszystko się zakończy.

Maria mogła wybrać śpiewanie pieśni rozpacz; piosenka, która była o niej i o tym, że to nie miało tak być, bo to nie tak wyobrażała sobie swoje życie. Mogłaby mówić o swoim lęku przed prześladowaniem i odrzuceniem ze strony tych, którzy po prostu nie zrozumieliby jej. Mogłaby zaśpiewać smętną melodię na temat swego braku przygotowania, braku zaopatrzenia i pozycji, które znacznie utrudniłyby tę drogę. Mogła skupić się na tym, czego nie mogła pokonać, na dodatkowym obciążeniu, które musiała ponieść, i na dyskomforcie, z jakim musiała to wytrzymać. Mogła podać milion powodów, dla których jest to niesprawiedliwe, a przynajmniej naprawdę niefortunne. Ale to nie była jej odpowiedź.

Jej odpowiedzią były słowa wiary w obliczu strachu, słowa nadziei pośród wielkiej niewiadomej.

Mówiła niewiele o sobie, ale dużo mówiła o NIM.

Niech w te święta Bożego Narodzenia, zamiast skupiać się na nas wszystkich, pomóżmy światu, aby zobaczył Jezusa nieco jaśniej. Nie narzekajmy, jak to dużo sprzątania, wydatków, pracy mamy. Nie pozwólmy, aby przedświąteczny stres zakrył istotę tych świąt.

Niech inni widzą Jezusa w nas, gdy skromnie służymy.

Niech usłyszą o tym, kim jest Jezus, gdy opowiadamy historię Jego narodzin i wielbimy Go za przyjście, by uratować zepsuty świat.

Niech miłość Jezusa będzie odczuwalna przez nas, gdy kochamy hojnie tą samą cierpliwością, współczuciem i łaską.

Niech Jego imię będzie na naszych ustach, nawet jeśli ta służba, nadzieja i miłość nie zostaną otrzymane lub oddane w zamian. W te Święta Bożego Narodzenia i cały kolejny nowy rok...



Piotr Dymkowski



JAK NA SIŁOWNI

Cześć!

W szkole byłem tak gruby, że gdy tylko pojawiałem się wśród ludzi, którzy mnie nie znali – czy to na basenie czy w sklepie – wówczas wzbudzałem zdziwienie i często współczucie. Moi bliscy próbowali mnie ratować i robili wiele rzeczy, by tak nie było, nawet jakaś terapia odchudzająca. Postanowiłem chodzić na siłownię. Bez pracy nie ma kołaczy – myślałem – i podnosiłem ciężary, robiłem pompki, trenowałem zapasy, itd. Był jakiś mierny skutek, bo troszkę schudłem, ale moje marzenia były takie, by mieć troszkę muskułów i fajnie wyglądać, a tego efektu nawet nie było widać. Pod koniec semestru nauczyciel WF-u powiedział mi, że nigdy nie dorównam facetom z okładek magazynów kulturystycznych, ponieważ oni nie tylko próbują, ale ciężko trenują. To ich styl życia – mówił – ćwiczą dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu... Jeśli chcesz mieć dobrą kondycję i dobrze wyglądać musisz regularnie trenować. A to znaczy koncentrować się na zajęciach, które pomogą Ci robić to, czego nie mogłeś osiągnąć próbując od czasu do czasu. A więc chcesz dorosnąć? Czy to będzie fizyczny czy duchowy wzrost, zasada jest ta sama. Rozwój jest efektem treningu. Same chęci nie wystarczą. Ta sama zasada dotyczy duchowego wzrostu. Porozmawiaj z kimś, kto w Twoich oczach jest duchowym gigantem, gwarantuję, że w odpowiedzi usłyszysz, jak trenuje – modlitwa, studium biblijne i uwielbienie Boga. Jedynym sposobem upodobnienia się do Jezusa jest spędzanie z Nim czasu, a to wymaga dyscypliny. To chyba miał na myśli Apostoł Paweł, gdy pisał w liście do Efezjan 4,5: *Lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa*. Nie zniechęcajcie się tym, że pierwsze próby nie od razu dadzą oczekiwane efekty. Zachęcam do trenowania, by być w dobrej duchowej kondycji.

DLA MŁODZIEŻY

Zbór w Lublinie

W Zborze lubelskim staramy się mieć co roku kilka konferencji biblijnych.

W tym roku była to m.in. czerwcowo konferencja „Przyszłe Sądy Boże” z bratem Henrykiem Turkanikiem jako wykładowcą, zorganizowana wspólnie ze Zborem Kościoła Wolnych Chrześcijan w Lublinie. Brat Turkanik przedstawił na podstawie Biblii rys historyczny ludzkości od stworzenia świata, uwypuklając przy tym temat Bożych sądów. Przed nami jeszcze tak znaczące wydarzenia jak powtórne przyjście Chrystusa, Wielki Ucisk czy Tysiąclecie Królestwo oraz Boże sądy: nad wierzącymi, nad narodami, nad Izraelem i Przed Wielkim Białym Tronem (zwany powszechnie sądem ostatecznym).

W lutym mieliśmy konferencję z bratem Andrzejem Sewerynem na temat „Listów do Siedmiu Zborów” na podstawie Księgi Objawienia. To ciekawy fragment Słowa Bożego, gdzie Pan Kościoła pisze bezpośrednio do swoich Zborów. Można tam odnaleźć swój Zbór, historię Kościoła, a nawet, samego siebie. Opisywane Zbory były różne, miały swoje dobre i gorsze strony, a jednak do każdego z nich przemawiał Duch Święty.



W sobotę 8 grudnia odbyła się konferencja z bratem Szymonem Matusiakiem na temat: „Zagrożenia dla współczesnego Kościoła”. Dzisiejszy Kościół w Polsce atakowany jest z kilku stron. Czasem zagrożenia w nauce i praktykach płyną jednocześnie z przeciwnych kierunków, np. jedne społeczności stają się antysemitki odrzucając naukę Pawła o zbawieniu „całego Izraela” w czasach ostatecznych, podczas gdy inne wspólnoty są judaizujące

(wprowadzające Prawo Starego Przymierza do Kościoła). Są Kościoły i Zbory, w których panuje charyzmania, podczas gdy inne zaprzeczają działaniu Ducha Świętego. W niektórych kręgach modny jest legalizm, podczas gdy w innych króluje tzw. tania łaska. W tych wszystkich zagrożeniach tak ważne jest, by nie zbaczać ani w prawo, ani w lewo, lecz trzymać się prostej drogi Słowa Bożego.

Jacek Duda



I Zbór w Łodzi

Liście jesienią na drzewach były tak kolorowe jak każdego tygodnia życie w naszej Społeczności. Po letnich obozach mieliśmy ewangelizację w parku, chrzest, konferencję dla małżeństw, uroczystość dziękczynienia, potem błogosławieństwa dzieci. Wyjątkowym wydarzeniem była również Wystawa Biblii w Łodzi i w Głownie. Rozdaliśmy tysiące zaproszeń, powiesiliśmy bądź przekazaliśmy do szkół setki



plakatów. Dziękujemy Bogu za fizyczne i duchowe siły dla takiego przedsięwzięcia, które łącznie w obu miastach trwało niecałe dwa tygodnie, po 11-12 godzin dziennie! W Łodzi Wystawę odwiedziło około 350 osób, w Głównie około 150. Mogliśmy zaświadczyć o tym, jak Bóg przez 3500 lat chronił swoje Słowo i zmieniał serca ludzi.

Krótkie świadectwo: U jednej z odwiedzających, pani Kasi (33 lata) wyraźnie było widać zainteresowanie. Potem przy rozmowie osobistej opowiedziała, że zapagnęła zakupić Nowy Testament, aby znaleźć odpowiedź na życiowe pytania. Udała się w tym celu początkowo do katolickiej szkoły, potem do pobliskiej parafii, gdzie na drzwiach był wywieszony plakat z zaproszeniem na Wystawę Biblii. Pani Kasia otrzymawszy Nowy Testament wyznała, że sam Bóg ją tutaj przyprowadził. Od tej pory regularnie czyta Biblię, a ja pozostaję z nią w kontakcie, odpowiadając na rodzące się u niej pytania biblijne. W listopadzie znów mieliśmy Konferencję Biblijną „Wiarygodność Biblii”, trzecią w tym roku Uroczystość Chrztu oraz rozpoczęliśmy zajęcia z językiem angielskim. Przed nami już wkrótce Konferencja Biblijna z udziałem byłego księdza katolickiego oraz spotkania Gwiazdkowej Niespodzianki, a także szkolenia do pracy wśród dzieci. Choć wszystkie inicjatywy wymagały dużo siły i zaangażowania i przyznaję, że osobiście jestem fizycznie zmęczony, to jednak jesteśmy świadomi i wdzięczni, iż to Bóg dał siły, łaskę i możliwości służby. Jemu niech będzie chwała!

pastor Jan Puchacz

Zapraszamy na

REKOLEKCJE

**dla młodzieży
(powyżej 18 lat)**

NAD MORZEM

możliwość zgłoszenia młodzieży
już od 13 roku życia
pod warunkiem
przyjazdu z opiekunem

23.08.2019 - 01.09.2019

MIEJSCE:
STEGNA (NA MIERZEI WIŚLANEJ)
OŚRODEK "AMBERPOL"
(13 minut od plaży)

Dodatkowo bezpłatnie: wycieczka do Gdańska, korzystanie z krytego basenu z hydromasażem, bilardu, piłkarzyków, stołu do tenisa s., boisk...	Zakwaterowanie: pokoje z łazienkami KOSZT: 70 ZŁ OSOBODZIEN (obejmuje 3 posiłki + zakwaterowanie) ŁĄCZNIE KOSZT: 630 ZŁ (9 pełnych dni)	ORGANIZATOR: I Zbór Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań w Łodzi Zgłoszenie poprzez wypełnienie formularza na stronie http://www.lodz.kech.pl Kontakt i pytania: 608 403 484
--	--	--



Zbór w Jastrzębiu-Ruptawie

W dniu 7 października w naszym zborze miała miejsce uroczystość chrztu. Trzy młode siostry z naszego zboru potwierdziły swoją wiarę w Pana Jezusa przez chrzest. Po uroczystym nabożeństwie jego uczestnicy chętnie ze sobą rozmawiali, a także spędziliśmy czas przy wspólnym obiedzie. To był wyjątkowy dzień dla naszego zboru.

II Zbór w Łodzi Woda Życia

Drodzy Czytelnicy! Chcę uwielbić Boga za Jego łaskę i błogosławieństwo, jakie okazał naszemu zborowi w ostatnich miesiącach. Mieliśmy dwa razy chrzest – w czerwcu i we wrześniu, w których łącznie ochrzczonych zostało 11 osób. Chwała Jezusowi, za to, że to ON buduje swój Kościół. Bardzo się cieszymy z każdej nowej osoby, która chce żyć z Chrystusem we wspólnocie Jego Kościoła. Najbardziej niezwykle jest dla nas to, że większość z tych osób nawróciła się do Chrystusa i trafiła do zboru nie w wyniku naszych działań ewangelizacyjnych – możemy jedynie powiedzieć, że to Pan ich przyprowadził i chwala Jemu za to!

Widząc taką potrzebę rozpoczęliśmy w tygodniu regularne spotkania wzrostowe dla osób ochrzczonych pod wdzięczną nazwą „wiara +”, gdzie omawiamy podstawy wiary i życia chrześcijańskiego. Jest to również dobra okazja, by o coś zapytać i rozmawiać o różnych nurtujących tematach.

W związku z tym, że mamy w zborze trochę młodych braci pojawił się pomysł rozpoczęcia szkoły dla braci. Nazwaliśmy to wdzięczną nazwą „Kuźnia Bożego Męża” i raz w miesiącu bracia są motywowani do różnych wyzwań, a także uczą się, jak

rozważać i głosić Słowo Boże. Bardzo się cieszymy z tych spotkań i mamy nadzieję, że przyczynią się zarówno do wzrostu duchowego braci, jak i do praktycznej służby w zborze.

W ostatnią sobotę rozpoczęliśmy wyjścia ewangelizacyjne na miasto w trochę innej formie – wychodzimy ze stolikiem z kawą i herbatą, którą oferujemy bezpłatnie, a na stoliku mamy napis: „kawa i herbata bezpłatnie, jeśli zapytasz, dlaczego”. Byliśmy na targowisku „Rynek Bałucki”, który jest licznie odwiedzany przez okolicznych mieszkańców. Nasz stolik spotkał się z zainteresowaniem przechodniów, którym oprócz kawy i herbaty oferowaliśmy chrześcijańskie kalendarze, broszurki i Nowe Testamenty. Byliśmy w 5 osób, z których dwie były pierwszy raz i były tym wyjściem bardzo zachęcone. Mamy nadzieję, że będzie to nasza regularna służba ewangelizacyjna. Za wszystko dziękujemy Bogu i uwielbiamy Go w Chrystusie Jezusie!

Jarosław Celebański



Dzisiaj rano

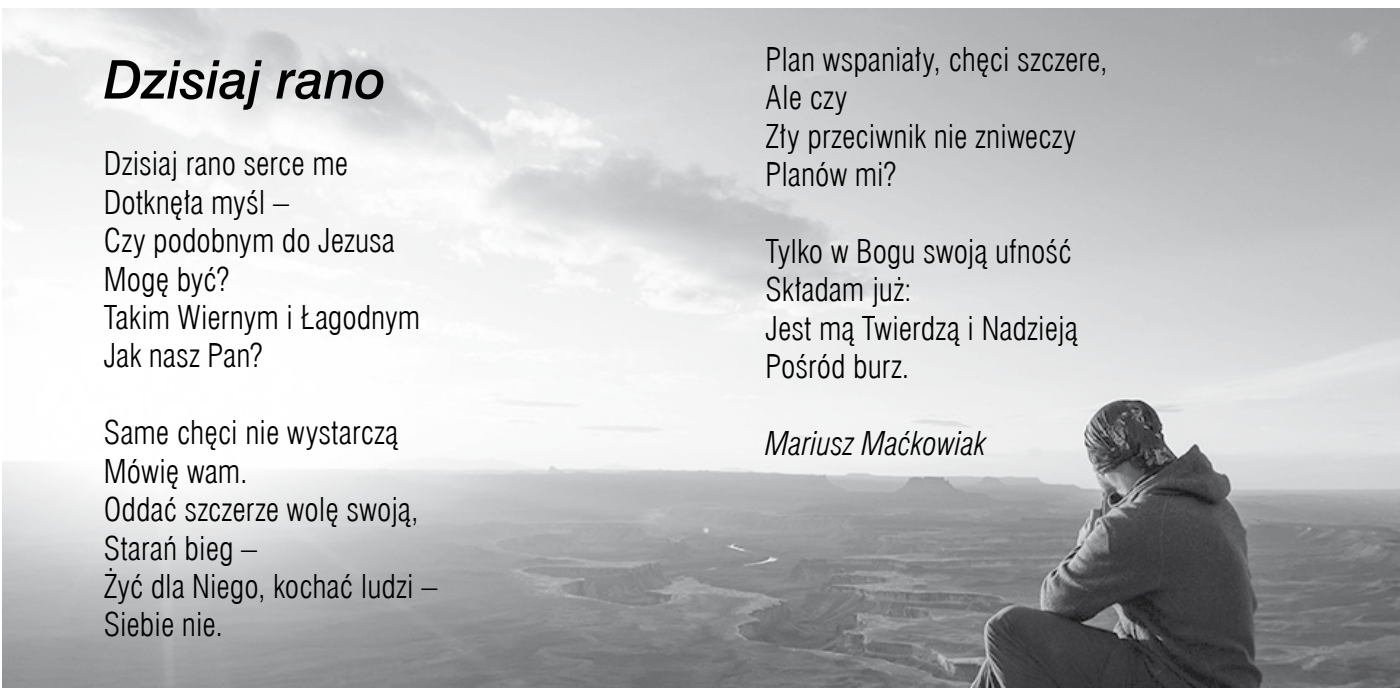
Dzisiaj rano serce me
Dotknęła myśl –
Czy podobnym do Jezusa
Mogę być?
Takim Wiernym i Łagodnym
Jak nasz Pan?

Same chęci nie wystarczą
Mówię wam.
Oddać szczerze wolę swoją,
Starań bieg –
Żyć dla Niego, kochać ludzi –
Siebie nie.

Plan wspaniały, chęci szczerze,
Ale czy
Zły przeciwnik nie zniweczy
Planów mi?

Tylko w Bogu swoją ufność
Skladam już:
Jest mą Twierdzą i Nadzieją
Pośród burz.

Mariusz Maćkowiak



**X MŁODZIEŻOWA
KONFERENCJA
W RUPTAWIE**

**CZYSTY
W BRUDNYM
ŚWIECIE**

**15-17
lutą**

Kontakt:
533 288 789 / 510 910 028

Wiek: **16+**
Koszt: **120 zł**

Wykładowca:
BARTOSZ SOKÓŁ

konferencja@poczta.onet.pl

Centrum Chrześcijańskie Ruptawa

45 lat służby Jana i Krystyny Tomczyk w Bydgoszczy

Podczas Ogólnego Zebrania Członków Zboru w Bydgoszczy w dniu 21 października, w związku z przejściem na emeryturę Pastora Jana Tomczyka, dokonano wyboru nowego pastora. Pełniącym obowiązki pastora jest brat Piotr Borkowski, absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (w skrócie ChAT) w Warszawie. Uroczystą modlitwę wprowadzającą na urząd pastora poprowadził prezbiter Leon Dziadkowiec, który wraz z Prezbiterem Naczelnym Cezarym Komisarzem wzięli udział w tym spotkaniu na zaproszenie Zboru.

Prezbiter Naczelny i Sekretarz Rady Kościoła wraz z członkami Rady Zboru podziękowali Pastorowi Janowi Tomczykowi i Jego małżonce Krystynie za 45 lat służby w Zborze w Bydgoszczy. Wręczono pamiątkowy proporzec oraz zegar z dedykacją, prezent od Zboru. Pastor Jan Tomczyk, absolwent ChAT rocznik 1973, jako młody kaznodzieja trafił do Bydgoszczy z rodzinnej Pszczyny. Pracował najpierw u boku pastora Tadeusza Dębosza, a od 1974 roku jako pastor główny. Ewangelista, organizator, kaznodzieja, muzyk i budowlaniec. Zainicjował budowę budynków zborowych, ośrodka w Oćwiecie. Nadzorował jako sekretarz Rady Kościoła a potem, jako Prezbiter Naczelny budowy w Świnoujściu, Pszczynie. Zainicjował pracę ewangelizacyjną w Pile, Zamościu, Świeciu. Zawsze chętny do pomocy. Ojciec trzech córek i dwóch synów. Prezbiter Jan Tomczyk nie lubi, gdy ktoś mówi o emeryturze. Pomimo słabego stanu zdrowia nadal snuje plany i wspomaga pracę Rady Kościoła.

Dziękujemy Panu Bogu za Brata Jana i Jego małżonkę Krystynę i życzymy obfitości łask Bożych.



Relacja ze Zgromadzenia Ogólnego IFFEC

W dniach 24-29 września br. miało miejsce Zgromadzenie Ogólne Międzynarodowej Federacji Wolnych Kościołów Ewangelicznych (International Federation of Free Evangelical Churches). Nasz Ewangeliczny Kościół należy do rodziny wolnych kościołów, a więc takich, które są niezależne od władzy świeckiej.

Tym razem gospodarzem zgromadzenia delegatów z wielu krajów i kontynentów był Kościół Indyjski, a miejscem spotkania dwumilionowe miasto Pune leżące w zachodniej części Indii, niedaleko Bombaju. Miejsce spotkania umożliwiło przybycie delegatów i obserwatorów z krajów azjatyckich.



Nasz Kościół reprezentowali: Prezbiter Naczelny Cezary Komisarz, Zastępca Przewodniczącego Rady Kościoła Jacek Duda i Koordynator pracy młodzieżowej Piotr Dymkowski.

To Zgromadzenie Ogólne odbyło się pod hasłem „Wolni i Zjednoczeni”. Podczas zgromadzenia mogliśmy słuchać wielu wykładów i relacji, spotykać się w grupach dyskusyjnych, brać udział w nabożeństwach miejscowego Hindu-stani Covenant Church oraz zapoznawać się z kulturą i przyrodą tego regionu Indii. Mocne było zderzenie z hinduizmem, dominującą religią w Indiach, szczególnie podczas wycieczki do ich świątynek.

W Indiach jest sporo ewangelicznych kościołów, które generalnie cieszą się wolnością w swych działaniach, a odsetek ludzi ewangelicznie wierzących jest wyższy niż w Polsce! Mogliśmy zapoznać się z pracą misyjną chrześcijan w rozlicznych slumsach.

Podczas obrad wybrano nowy Komitet Wykonawczy IFFEC, do którego wszedł po raz pierwszy delegat z Polski – br. Cezary Komisarz. Przewodniczącym federacji został ponownie wybrany br. Ansgar Horsting z Niemiec. Pożegnano też długoletniego Sekretarza Generalnego – br. Francisco Portillo z Hiszpanii, który był bardzo zaangażowany w organizację współpracy pomiędzy kościołami z różnych krajów, wymianę informacji i organizowanie wydarzeń ponad krajowych.

To było ciekawe doświadczenie: zobaczyć chrześcijan w Azji o tak różnych rysach twarzy, z którymi w Chrystusie jesteśmy jedno, oraz uczestniczyć w obradach międzynarodowej federacji.

Jacek Duda



OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA MŁODZIEŻOWA

PEŁNIA ŚWIATŁOŚCI

5-7 Kwiecień 2019 Nowy Tomyśl

Więcej informacji i rejestracja na stronie www.kech.pl/pelnia19

